Dziś w numerze: ósmy dzień procesu o zabójstwo min. Pierackiego

Czwartek, 28 listopada 1935 - Nr. 276 - Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Pomorski

12 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ BYDGOSKI - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ KOCIEWSKI - DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Bydgoska 56. — Telefony redakcyjne: 10-91 ogólny (czynny w dzień i w nocy), 10-92 sekretarz redakcji, 10-93 redaktor naczelny. Telefony administracyjne: 10-94 biuro administracji, 10-95 kierownik administracji, 17-48 filja miejska administracji.
Filja Administracji: Królowej Jadwigi nr. 1214, wejście od ul. Małe Garbary nr. 2. — Konto czekowe P. K. O. 160-315.

Włosi cofają się na obu frontach

Ewakuacja Makalle - Zwycięski pochód armji rasa Desty w kierunku włoskiego Somali

Warszawa, 27. 11. (PAT.) Wiadomości ze źródeł abisyńskich przynoszą szczegóły **ewakuacji Makalle przez Włochów.** Garnizon miasta składał się rzekomo w chwili ewakuacji tylko z tysiąca żołnierzy. Miasto **zostało opuszczone w pośpiechu w dniu wczorajszym.** Włosi zabrali ze sobą zapasy żywności i amunicji. Samochody ciężarowe i oddziały wojska podążyły **w kierunku Adigrat.**

Według wiadomości ze źródeł angielskich, na stronę abisyńską **przeszedł włoski oficer tubylczy z 12 askarisami.** Oficer ten, który został przewieziony do sztabu rasa Seyuma, przypisuje nagłe niepowodzenie Włochów **zbyt pospiesznemu posuwaniu się naprzód** kolumn włoskich. Zdaniem jego, było błędem pozostawienie na płaskowzgórzu Tembien i po obu stronach drogi do Makalle nieprzyjaciela. Należało, zdaniem oficera askarisów, przed posuwaniem się naprzód tak daleko, zapewnić przed wszelkiemi niebezpieczeństwami połączenia komunikacyjne.

Oficjalny komunikat włoski zaznacza jedynie, iż na płaskowzgórzu Tembien **w dalszym ciągu prowadzone są operacje wojskowe** oczyszczające teren z nieprzyjaciela. Komunikat ten **nie zaprzecza wiadomości o wycofaniu się Włochów z Makalle.** Zaprzeczenie zostało podane przez ministerstwo prasy i propagandy, które oficjalnie przeczy wiadomości podanej przez Abisyńczyków.

Na froncie południowym, według informacyj ze źródeł angielskich, wojska abisyńskie **zagrażają połączeniom komunikacyjnym armji gen. Grazianiego z Mogadiscio,** jedynym portem i największym miastem Somali włoskiego. Zagony wojska rasa Desty **zapuściły się rzekomo głęboko na terytorjum włoskie.** Wojownicy należący do szczepów Fanno znajdują się **w pobliżu miasta Iscia Baidoa** na połowie drogi **pomiędzy Dolo i stolicą Somali Mogadiscio.** Iscia Baidoa jest odległe zaledwie o 150 km od Mogadiscio.

Główne siły abisyńskie znajdują się w pewnej odległości na północny zachód. Ras Desta poprzedzany przez straż przednią wojowników plemienia Fanno **prowadził osobiście swą stutysięczną armję doliną rzeki Dzuba na terytorjum włoskie.**

Ras Desta **przyjmuje do swej armji Somalisów,** którzy wyrazili swą uległość Włochom, pozbawiając ich jednakże broni i wysyłając do służby na tyłach. Armja rasa Desty walczyła z wielkiemi trudnościami **zanim przedostała się przez pustynne terytorjum,** cierpiąc z powodu chorób i upałów. Posuwanie się armji rasa Desty naprzód zmusiło rzekomo gen. Grazianiego **do wycofania wysuniętych na płaskowzgórzu Dżuba placówek,** by powstrzymać nieprzyjaciela, **zagrażającego głównej arterji komunikacyjnej.**

Agencja Havasa, która podobnie jak i Reutera powtarza powyższą wiadomość, zaznacza, iż należy ją przyjąć z zastrzeżeniem.

Zmiany w radzie nadzorczej Polskiego Radja

Warszawa, 27. 11. (PAT.) W dniu 25 bm. odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Polskiego Radja, na którem **rezygnację ze stanowiska prezesa rady zgłosił sen. Artur Śliwiński.** Na miejsce ustępującego prezesa wybrany został b. minister **Konrad Libicki.** Na tem samem posiedzeniu dokooptowano do rady nadzorczej Polskiego Radja b. dyrektora programowego, min. **Franciszka Pułaskiego.**

Właściciele domów zawiadamiają o obniżce komornego

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, właściciele domów, zobowiązani dekretem Prezydenta Rzplitej z dnia 14 bm. do obniżenia komornego, z dniem 1. 12 br., rozesłali już do lokatorów zawiadomienia o wprowadzeniu obniżki tej w życie.

Dwa stany brazylijskie ciągle jeszcze w rękach rebeljantów

Trzej podoficerowie i muzykant utworzyli rząd komunistyczny

Nowy Jork, 27. 11. (PAT.) Agencja Reutera donosi z Rio de Janeiro, że w stanie Pernambuco rewolucjoniści **stracili 60 zabitych** i wycofali się w kierunku Jaboatao. Sądzą, że w stanie Pernambuco nastąpił obecnie spokój. Natomiast w Natalu i w znacznej części stanu Rio Grande del Norte **rewolucjoniści mają być całkowicie panami sytuacji.** W kierunku Rio Grande del Norte maszerują **3 pułki wojsk rządowych,** a dwa krążowniki mają przybyć do Natalu. Jeśli rewolucjoniści będą stawiali opór, krążowniki otrzymały rozkaz **zbombardowania miasta przy współudziale eskadry lotniczej.**

Rewolucjoniści na skutek ponownego ataku wojsk rządowych **zostali wyparci z Jaboatao,** pozostawiając wiele broni i amunicji. W Rio de Janeiro panuje spokój. Policja **aresztowała 100 wybitnych osobistości z kół lewicowych,** m. in. szereg wojskowych. Wojska trzymane są w pogotowiu, obsadzając dworce kolejowe i strategiczne punkty stolicy.

Rio de Janeiro, 27. 11. (PAT.) Komunikat oficjalny głosi, że rewolucjoniści utworzyli w Rio Grande del Norte **rząd komunistyczny, na którego czele stanęło trzech podoficerów i jeden muzykant.** Komuniści usiłowali rozszerzyć swe wpływy wgłąb stanu, lecz **napotkali na silny opór.** Komunikat podkreśla, że żaden oficer nie przyłączył się do rewolty.

„Zeppelin" wylądował

Berlin, 27. 11. (PAT) Statek powietrzny „Zeppelin" podczas swej 500-nej podróży do Brazylji, **pobił przypadkowo swój własny rekord długości lotu bez lądowania.** Wskutek wypadków, rozgrywających się w Brazylji, „Zeppelin" od poniedziałku rana do środy wieczór musiał krążyć w pobliżu Pernambuco i **lądował dopiero dziś popołudniu po 119 godzinach stałego lotu.** Ostatni swój rekord osiągnął „Zeppelin" w 1928 r., utrzymując się w powietrzu 111 godzin 44 min.

Obniżka taryfy kolejowej i cen najważniejszych produktów

Z posiedzenia Komitetu Ekonomicznego Ministrów

Warszawa, 27. 11. (PAT) W środę 27 bm. pod przewodnictwem p. wicepremjera **Kwiatkowskiego** odbyło się posiedzenie **Komitetu Ekonomicznego Ministrów,** które z półtoragodzinną przerwą trwało od godz. 18 do 20. Na posiedzeniu tem ustalono **zasady oraz kwoty globalne obniżki taryfy kolejowej.** W sprawie tej zdecydowano, iż ze względu na konieczność osiągnięcia jaknajwiększych rezultatów gospodarczych, największe obniżki będą skoncentrowane **na stawkach w zakresie głównych surowców i płodów,** mających podstawowe znaczenie przy przerobach fabrycznych, lub też dla ludności rolniczej kraju. Ogółem suma obniżek w taryfie kolejowej wyniesie **około 80 miljonów złotych.**

Następnie Komitet Ekonomiczny Ministrów zajmował się zagadnieniem **nowelizacji ustawy kartelowej,** oraz akcją **obniżki cen produktów, posiadających szczególne znaczenie dla najszerszych warstw konsumentów.**

Na posiedzeniu wieczornem Komitet Ekonomiczny przeprowadził dyskusję nad szeregiem tekstów nowych dekretów. M. in. przyjęto projekt dekretu w sprawie **obniżenia wysokości odsetek prawnych** (sądowych) oraz projekty, regulujące niektóre zagadnienia z zakresu **miejskiego kredytu długoterminowego.** Wymienione projekty postanowiono przedłożyć najbliższej Radzie Ministrów do aprobaty.

Konferencja kierowników Izb Rolniczych

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł.) W Ministerstwie Roln. i Reform Rolnych odbyła się w dniu 28 bm. konferencja prezesów i dyrektorów Izb Rolniczych pod przewodnictwem p. min. Poniatowskiego. W konferencji wzięli również udział podsekr. stanu Raczyński oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa.

Statek holenderski na mieliźnie u polskich brzegów

Dnia 27. XI. br. około godz. 7-ej rano statek holenderski „Inne" o pojemności 1153 t. r. n., zdążając po ładunek do portu gdyńskiego, **osiadł na mieliźnie w okolicy Karwi,** w odległości 200 m. od brzegu. Statek ten własnemi siłami nie mógł zejść z mielizny i **wywał pomocy.** Wydział Holowniczo-Ratowniczy „Żeglugi Polskiej" **wysłał niezwłocznie na ratunek holownik „Atlas".**

Zuchwały napad na biuro rzeźni w Kaliszu

Kalisz, 27. 11. (PAT.) W Kaliszu dokonano zuchwałego napadu rabunkowego. Mianowicie do biura rzeźni miejskiej, w chwili gdy kasjer obliczał pieniądze, **wtargnęło dwóch opryszków z rewolwerami w ręku** i pod groźbą użycia broni **zrabowało teczkę z kwotą 1.936 złotych.** Po dokonaniu tego czynu bandyci zbiegli.

Zaalarmowane władze bezpieczeństwa wszczęły pościg, w wyniku którego **znaleziono teczkę wraz z bilonem na sumę ok. 700 zł.** Jako podejrzanego o współudział w napadzie zatrzymano **woźnego rzeźni miejskiej Królikowskiego.**

Dziś w numerze:

Zbrodnicza rola U. O. N.

w świetle zeznań świadków

Ósmy dzień procesu o zabójstwo ministra Pierackiego

Warszawa, 27. 11. (PAT) Dzisiejsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego, rozpoczęło się o godz. 10 min. 35. Sąd przystępuje **do dalszego badania świadków.**

Jako pierwszy zeznaje świadek **Stanisław Kuśmierski,** dozorca domowy. W dn. 15 czerwca 1934 r. świadek udał się rano około godz. 10 na ul. Foksal nr. 3, gdzie mieści się klub towarzyski, celem **naprawienia parkanu.** Po nieparzystej stronie ulicy świadek widział jakiegoś mężczyznę, **który czytał „Kurjera" i trzymał pod pachą paczkę.** Gdy świadek rzucił na niego okiem, osobnik ów **odwrócił się.** Osobnika tego widział w ciągu kilku godzin swej pracy dwukrotnie.

Na wniosek prokuratora **Żeleńskiego** sąd odczytuje ustęp zeznań świadka, złożonych w śledztwie, z których wynika, że świadek **widział owego mężczyznę trzy razy.** Świadek obecnie potwierdza swoje zeznania ze śledztwa i przypomina sobie, że istotnie widział tego osobnika trzy razy. Był to blondyn o twarzy okrągłej, ubrany był w płaszcz zielonkawy i jasny kapelusz. Koło południa świadek widział po przeciwnej stronie ulicy **innego osobnika — bruneta.** Czy porozumiewali się ci dwaj przechodnie między sobą, nie wie. Koło godz. 3 świadek widział ś. p. min. Pierackiego, który wysiadłszy z samochodu, udał się do klubu, świadek nie zauważył, by ktoś szedł za ministrem. Po strzałach, których było trzy, świadek widział, jak **ktoś wychodził z bramy wolnym krokiem,** po chwili jednak zaczął biec. Świadek nie zatrzymał tego osobnika, gdyż nie wiedział, co się stało. W pościgu udziału nie brał.

Na pytanie prokuratora **Rudnickiego,** czy żaden z oskarżonych nie przypomina mu któregoś z dwóch ludzi, widzianych wówczas na ul. Foksal, świadek odpowiada, że bruneta owego, który chodził po parzystej stronie ul. Foksal, **przypomina mu osk. Karpynec z oczu i koloru włosów oraz wzrostu.** W związku z tem adw. **Szłapak** prosi sąd o stwierdzenie z akt sprawy, że w czasie zabójstwa śp. min. Pierackiego, Karpynec **był już aresztowany.** Przewodniczący oświadcza, że sprawa ta będzie ustalona.

W czasie zeznań tego świadka przewodniczący wiceprezes **Posemkiewicz** zwrócił oskarżonym uwagę, aby nie rozmawiali między sobą i zachowywali się poważnie, w przeciwnym razie nie stosujący się do tego zarządzenia, będą wydaleni z sali.

Przeszkodził szofer komendanta policji

Następny świadek **Wincenty Kucharski,** zamieszkały przy ul. Okólnik nr. 5, w dniu krytycznym, będąc na ul. Szczyglej, ujrzał biegnącego naprzeciw świadka mężczyznę w płaszczu z odkrytą głową. Świadek zorjentował się, że **ścigany jest zapewne złoczyńcą** i na wysokości domu nr. 4a przy ul. Szczyglej **usiłował zabiec mu drogę.** Ścigany zbiegł na jezdnię i minął świadka, który uznawszy, że dalsza jego interwencja jest zbyteczna, powrócił do domu, gdzie opowiedział o wypadku swemu bratu. Ten ostatni zaciekawiony, wyszedł na ulicę i jak się później okazało, **zauważył, że z domu nr. 5 przy ul. Okólnik wyszedł jakiś mężczyzna bez płaszcza i w odróżnieniu od innych, nie zwracając uwagi na zbiegowisko, obojętnym krokiem udał się w przeciwnym kierunku ku bibljotece Krasińskich.** Świadek, który znajdował się już wówczas na ulicy, udał się wraz ze swym bratem **w ślad za tym człowiekiem,** po pewnym czasie jednak zostali **zatrzymani przez szofera komendanta policji,** celem złożenia wyjaśnień.

Prok. **Rudnicki** wnosi o okazanie świadkowi **fotografji Maciejki** i **płaszcza.** Po stwierdzeniu, że w śledztwie **świadek rozpoznał** Maciejkę na fotografji, jak również płaszcz, sąd okazuje świadkowi ponownie oba te dowody rzeczowe. **Świadek je rozpoznaje,** przytem twarz owego osobnika **rozpoznaje na podstawie fotografji policyjnej.** Sąd na wniosek prok. **Żeleńskiego** stwierdza, że w maju br. świadek rozpoznał Maciejkę w sposób pewniejszy i śmielszy na podstawie **fotografji prywatnej,** znalezionej w czasie rewizji. **Płaszcz świadek rozpoznaje na podstawie koloru i długości.** Na żądanie obrony świadek opisuje **wygląd zbiega,** stwierdzając, że **miał on twarz zmęczoną długotrwałym biegiem i zaczerwioną.**

Adw. **Szłapak** prosi o możność zadania pytań poprzedniemu świadkowi Kuśnierskiemu. Świadkowi temu obrońca zadaje kilka pytań, dotyczących okoliczności, które zostały przez niego już wyjaśnione, wobec czego przewodniczący uchyla pytania obrońcy.

Następnie zeznawał świadek **Kazimierz Kucharski,** brat Wincentego. Z okna swego mieszkania zauważył on grupę ludzi. Wyszedłszy przed dom, dowiedział się, że poszukują przestępcy. W pewnym momencie zauważył, jak z domu nr. 5 przy ul. Okólnik **wyszedł osobnik, wzrostu wysokiego, włosy ciemne.** Odległość, z jakiej widział go świadek, wynosiła mniej więcej **około 20 kroków.** Świadek widział go tylko ztyłu. Osobnik ten był bez płaszcza i bez nakrycia głowy, miał garnitur ciemnej barwy, poszedł w kierunku **bibljoteki Krasińskich,** to jest w przeciwnym kierunku, gdzie stała grupa ludzi i gdzie **były czynione poszukiwania.** Wiadomością o tem **podzielił się świadek z bratem.** Obaj nawet **poszli za owym osobnikiem,** lecz zmyleni jego spokojem i odmiennym ubiorem, stracili podejrzenie, iż osobnik ów **jest właśnie ściganym zabójcą.** Następnie świadek opisuje dokładnie wygląd owego osobnika, mówiąc, że miał on włosy ciemne i był średniej tuszy.

„Łapaj bandytę"

Następny świadek **Bolesław Filipiuk,** posterunkowy P. P. , znajdował się w krytycznej chwili przypadkowo na ul. Kopernika. Usłyszawszy strzały i okrzyki: **„Łapaj bandytę!",** przyłączył się do pościgu. W odległości 40 kroków zobaczył osobnika, **który stał na ul. Szczyglej i strzelał.** Zobaczywszy świadka, osobnik ów **pobiegł wdół** ul. Szczyglą, a następnie skręcił na schodki, prowadzące na ul. Okólnik. Na tym zakręcie świadek widział go **poraz ostatni.**

Przeszukując okolicę schodków, świadek widział **robotników zakładu oczyszczania miasta, pracujących pod Cyrkiem.** Pozatem nikogo nie widział. Uciekającego świadek określa jako człowieka wzrostu około 170 cm, wysportowanego, szczupłego blondyna, w zielonym płaszczu, z gołą głową, ubranego czarno. Z okazanej mu w śledztwie fotografji nie rozpoznał go, **natomiast rozpoznał kategorycznie płaszcz.**

Sąd stwierdza, że w śledztwie świadek **wśród okazanych mu fotografji poznał kategorycznie owego mężczyznę na zasadzie szeregu cech.** Świadek wyjaśnia, że kategorycznie go nie poznał, rzucił bowiem **krótko na niego okiem.** Prok. **Żeleński wnosi o okazanie świadkowi fotografji,** poczem świadek stwierdza, że **poznaje tego osobnika z włosów i kształtu głowy.**

Na pytanie obrońcy **Hankiewicza,** świadek wyjaśnia, że uciekający **nie musiał przebiegać obok pracujących robotników.** Przypomina sobie też, że był tam jeszcze **jakiś oficer,** ale zszedł on znacznie później.

Zkolei zeznaje świadek **Zofja Bandurska,** żona dozorcy domu przy ul. Okólnik nr. 5a, zawiadomiona przez siostrzeńca o poszukiwaniu jakiegoś złoczyńcy, wyszła przed bramę i zauważyła na środku jezdni naprzeciw siebie **mężczyznę średniego wzrostu,** średniej tuszy, ciemnego blondyna, w czarnem ubraniu, bez kapelusza i płaszcza, **idącego w stronę drukarni.** Twarz miał czerwoną. Spojrzała na niego dwa razy, lecz **nie wydał się jej podejrzany.**

Bilet i dwukolorowa kokarda

Następny świadek **Karol Bartel,** wywiadowca urzędu śledczego, otrzymał rozkaz udania się na róg ulicy Foksal i Kopernika, gdzie dokonano jakiegoś napadu. Pojechał motocyklem i na ulicy Szczyglej **spotkał policjanta, którego zabrał ze sobą.** Dokonał 10-minutowego objazdu ulicami Tamką, Dobrą i Solec, gdyż wiedział, że **ulica Okólnik jest zamknięta.** Po drodze dowiedział się od policjanta, że ma szukać **mężczyzny bez kapelusza.** Zatrzymał przytem dwóch podejrzanych osobników, a gdy wrócił na miejsce wypadku, otrzymał polecenie **zrewidowania domu przy ul. Okólnik nr. 5.** Z dozorcą udał się na najwyższe piętro, gdzie koło windy **spostrzegł leżący płaszcz.** Zrewidował go momentalnie i znalazł **jakiś bilet** oraz **kokardę dwukolorową.** Barw sobie jednak nie przypomina.

Na pytanie prokuratora świadek odpowiada, że dom ten posiada **drugie wyjście,** zamknięte oraz **trzecie wyjście** przez sklep, którem lokatorzy za zgodą właściciela czasem posługiwali się, lecz wówczas było ono zamknięte. Na wniosek adw. **Pawenckiego** sąd stwierdza, że świadek w śledztwie zeznał, że płaszcza nie rewidował. Świadek wyjaśnia, że mogło to być **omyłką w protokóle.**

Adw. **Szłapak** wnosi o przesłuchanie w charakterze świadków osób, które badały świadka Bartla. Prok. **Żeleński** oponuje przeciwko temu wnioskowi. Sąd po naradzie ogłasza postanowienie, pozostawiające wniosek obrony jako bezpodstawny **bez uwzględnienia.**

Świadek **Teodor Norkiewicz,** posterunkowy P. P., zeznaje, że w dniu zabójstwa ministra Pierackiego, pełniąc służbę na Nowym Świecie, został zawiadomiony przez przechodniów, że na ul. Kopernika dokonano **napadu na policjanta.** Spotkał na ul. Kopernika policjanta, który był ranny w rękę. Udał się do telefonu, aby wezwać pogotowie i zawiadomić 10-ty Komisarjat Policji. W tym czasie **dowiedział się,** że na ul. Foksal został dokonany napad. Zostawił wówczas rannego policjanta, którym był Obrembski i wyszedł na ulicę. Widział, jak **wynoszono rannego ministra Pierackiego do karetki pogotowia.** Na ulicy dwaj chłopcy wręczyli świadkowi **dwie łuski od rewolweru,** przedtem jeszcze otrzymał od Obrembskiego trzecią łuskę. Po zbadaniu tego świadka przewodniczący zarządził **przerwę.**

Palto, kapelusz i bomba

Po przerwie posiedzenie zostało wznowione o godz. 13,45. Przewodniczący stwierdza na wstępie, że niektórzy oskarżeni zachowują się w sposób, **nie licujący z powagą miejsca,** wobec czego uprzedza oskarżonych, że jeżeli nadal będą zachowywali się w sposób niewłaściwy, sąd zmuszony będzie uchylić zarządzenie co do izolacji oskarżonych i umieścić na ławie **konwojentów.**

Następnie dłuższe zeznanie składał świadek **Józef Piątkiewicz,** inspektor Policji Państw. W dniu 15 czerwca 1934 r. świadek przyszedłszy o godz. 17,30 do domu, dowiedział się, że był **poszukiwany telefonicznie przez Komendę Policji.** Od oficera dyżurnego dowiedział się o **zamachu na min. Pierackiego.** Otrzymawszy informację, że sprawca zamachu uciekł na ul. Szczyglą, świadek udał się **na teren posesji św. Kazimierza.** Dokonano przeszukania budynków na tej posesji. Z uwagi jednak na to, że posesja ta ogrodzona była parkanem, zakończonym drutem kolczastym wysokości 3 metrów, świadek doszedł do przekonania, że sprawca **nie mógł z braku czasu tam się dostać,** wobec czego udał się na ul. Okólnik, gdzie zwrócił uwagę na **dom nr. 5.**

Zapytał stojących tam policjantów, czy dom ten był już rewidowany. Otrzymał odpowiedź twierdzącą. Wrócił więc na posesję św. Kazimierza, a spotkawszy tam komisarza **Przygodę,** oświadczył mu, że należałoby przeszukać dokładnie dom przy ul. Okólnik nr. 5. Po pewnym czasie komisarz Przygoda **przyniósł płaszcz,** znaleziony na klatce schodowej tego domu. Był to **płaszcz garbardynowy koloru zielonkawego.** Świadek zaczął badać kieszenie płaszcza i znalazł w lewej kieszeni **strzępy materjału płaszcza, kawałek pudełka od zapałek, 2 spinki od koszuli i jakiś bilet.**

Po dokładnem wywróceniu kieszeni znaleziono jeszcze **kokardkę koloru żółto-niebieskiego.** Świadek jako pochodzący z Małopolski widywał takie kokardki, **noszone przez Ukraińców podczas ich świąt narodowych.** Po okazaniu tej kokardki kilku stojącym obok oficerom policji, świadek schował ją zpowrotem do kieszeni płaszcza. Od funkcjonarjuszy policji świadek dowiedział się, że bilet znaleziony w płaszczu jest biletem, wydawanym w **ogrodach publicznych na prawo zajęcia miejsca na krześle.**

Po przybyciu naczelnika wydziału bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewn. **Kucharskiego,** wyjęto jeszcze raz z kieszeni płaszcza znalezione w niej przedmioty. W tym czasie polecono świadkowi czynić **techniczne poszukiwania.** Zakomunikowano mu, że sprawca zostawił na ul. Foksal **kapelusz i jakieś zawiniątko.** Na ul. Okólnik świadek zaczął rozmawiać ze zgromadzonymi tam mieszkańcami. Usłyszał **wówczas** od Kucharskiego Wincentego, że **widział** on wychodzącego z bramy domu nr. 5 **przy** ul. Okólnik jakiegoś młodego człowieka o twarzy zmęczonej. Brat Kucharskiego widział ściganego osobnika, **mówił nawet, że go schwycił wpół, lecz osobnik ten go odepchnął.**

Po wysłuchaniu opowiadania braci Kucharskich, **świadek udał się na klatkę schodową domu nr. 5** przy ul. Okólnik, a następnie do **Klubu Towarzyskiego,** gdzie znajdowali się już członkowie Rządu, przedstawiciele prokuratury i Ministerstwa Sprawiedliwości. Prokuratorowi Rudnickiemu świadek **zameldował o znalezieniu płaszcza.** Prokurator Rudnicki oświadczył świadkowi, że znaleziono również **bombę,** którą porzucił sprawca oraz **kapelusz.** Wraz ze zbrojmistrzem świadek przystąpił do **rozbierania bomby,** co miało miejsce w ogrodzie. **Bomba miała kształt paczki, opakowana była w papier firmy cukierni Gajewskiego i zawiązana barwną wstążeczką.** Potem był papier biały, **przewiązany gumką.**

Dlaczego bomba nie wybuchła?

Po rozpakowaniu ujrzano **tekturowe pudełko od ciastek.** Bomba składała się z **puszki blaszanej,** u **wierzchołka jej był walec z kwasem pikrynowym i rękojeścią.** Z polecenia prokuratora świadek udał się do Cytadeli, aby **rozebrać tam zapalnik, który został wyjęty.** W Cytadeli świadek wraz z **por. Weissem** zaczął rozbierać zapalnik. Okazało się, że jest to **mała ampułka z kwasem azotowym,** pozatem był **cukier i chloran potasu.** Był to zapalnik, który działa mniej więcej **w ciągu półtorej sekundy.** Po wylaniu kwasu azotowego na cukier wytwarzała się **wysoka temperatura i następował wybuch.** Konstrukcja była taka, że trzeba było **zbić ampułkę z kwasem azotowym.**

Świadek zastanawiał się, dlaczego bomba **nie wybuchła,** chociaż miał informację od jednego z woźnych klubu, że sprawca zamachu, idąc za ministrem, **naciskał paczkę.** Okazało się, że wszystkie części zapalnika były **izolowane parafiną i gumą,** co osłabiało możność nacisku. Pozatem ampułka z kwasem azotowym, spoczywająca wewnątrz, **stykała się z tłokiem w kształcie rurki.** Tłok ten **również był dobrze izolowany parafiną,** tak, że nacisk był mniejszy. Cała konstrukcja bomby **była dość ciężka,** tak, iż nacisk wywierany ręką nie mógł być dość skuteczny. Zdaniem świadka, gdyby sprawca **uderzył rękojeścią zapalnik,** to ewentualnie mógłby nastąpić wybuch.

Na drodze do rozwiązania krwawej zagadki

Zbrodnia dziełem U. O. N.

Świadek pozostawił zapalnik w Cytadeli dla **dokładnego zbadania** części składowych i **wrócił** do Klubu Towarzyskiego, gdzie wobec członków Rządu z premjerem prof. L. Kozłowskim na czele, wysunął koncepcję, że zamach **dokonany został przez koła U. O. N.** Świadek szczegółowo przedstawia przesłanki, na jakich oparł swój **wniosek.**

Przedewszystkiem przemawiały za tem **momenty techniczne,** a mianowicie: przygotowanie i wykonanie zamachu, strzelanie z tyłu do ministra, ucieczka sprawcy, znalezienie kokardki żółto - niebieskiej, biletu z ogrodu i opakowanie paczki w papier firmy Gajewskiego, znajdującej się **w pobliżu dworca,** naprowadziły świadka na myśl, że sprawcą **był ktoś przyjezdny.** Następnie konstrukcja bomby przypominała bomby, **znane świadkowi m. in. z zamachu na Targi Wschodnie we Lwowie.** Poza temi momentami technicznemi był jeszcze moment polityczny, a mianowicie, że min. Pieracki, jak świadek się dowiedział od premjera Kozłowskiego, **wyjeżdżał na teren Małopolski Wschodniej,** gdzie prowadził pewne rozmowy z przedstawicielami **społeczeństwa** ukraińskiego. Rozmowy te miały być sfinalizowane w Warszawie.

Zakomunikowawszy zebranym w klubie swą koncepcję, dotyczącą sprawcy zabójstwa, świadek otrzymał od ministra sprawiedliwości Michałowskiego, który zakomunikował mu, że koncepcja jego zostaje przyjęta, polecenie **kierowania techniczną stroną dochodzenia.** Świadek dokładnie zbadał jeszcze zgubiony przez sprawcę **kapelusz** oraz znalezione trzy łuski rewolwerowe. Następnego dnia świadek udał się do Cytadeli, gdzie **zbadano chemiczny skład bomby** i materjałów zapalnika. Wiedząc, że dnia 14 czerwca **zlikwidowano w Krakowie organizację ukraińską,** świadek **powiązał** ten fakt ze znalezieniem bomby w Warszawie.

Pierwsze kroki na tropie sprawców

Następnie świadek zeznaje, że dnia 2 lipca 1934 r. wyjeżdżając do Truskawca, otrzymał od znajomej swej **Glicensteinowej** telefonicznie wiadomość, że przez miesiąc mieszkał u niej **jakiś młody człowiek o akcencie lwowskim.** Świadek polecił Glicensteinowej zgłosić się do biura Komendy Policji celem podania tej informacji, gdyż może ona mieć związek ze sprawą. Glicensteinowa podała, że młodzieniec ów dnia 15-go czerwca **znikł nagle.** Otrzymała ona od niego kartkę **z Gdyni,** a gdy napisała do niego pod wskazanym adresem, okazało się, że tam **nie mieszka.**

Osobnik ten pozostawił walizkę i dowód osobisty na nazwisko **Swaryczewskiego.** W dowodzie tym były **poskrobania** w rubryce wyznanie i adres. Glicensteinowa zakomunikowała również, że do lokatora jej przychodził raz **młody człowiek w płaszczu gumowym,** a często odwiedzała go **jakaś studentka.** W dn. 15 czerwca po południu ktoś zatelefonował do owego Swaryczewskiego, **który po tej rozmowie był bardzo zdenerwowany.** Na zapytanie Glicensteinowej o powód zdenerwowania, odpowiedział: **„Jakto, pani nie wie, że zabito min. Pierackiego?"**

W czasie bytności Glicensteinowej w biurze Komendy Policji był tam obecny **komisarz Dygiełło** ze Lwowa, **znający** [illegible]

sprawy ukraińskie. Wiadomo już było wówczas o **schwytaniu w Niemczech Łebeda.** Z fotografji ustalono, że Swaryczewski, **to właśnie Łebed.** W parę dni po zamachu świadek otrzymał polecenie udania się do Krakowa, gdzie stwierdził, że znalezione u Ukraińców części materjałów, **zgadzają się z częściami blaszanemi i szklanemi bomby w Warszawie.**

Przewodniczący poleca otworzyć paczkę, zawierającą bombę, co do której na pytanie prokuratora Żeleńskiego świadek odpowiada, że bomba, którą widział w dniu 15 czerwca 1934 r. tak wyglądała, była tylko może trochę ciemniejsza. Na pytania obrońców świadek wyjaśnia, że na wytworzenie się jego koncepcji co do tego, że zamach wykonany został przez koła ukraińskie, wpłynęło i to, że znał zapowiedzi (zdaje się prasowe), iż **teror wychodzi poza granice etnograficzne czysto ukraińskie i będzie stosowany wszędzie, zarówno wobec rządu, względnie przedstawicieli społeczeństwa polskiego, jak i przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego, którzy będą wchodzili w kontakt z Polakami.** Świadek czytuje stale „Surmę" i inne tego rodzaju pisma.

Na dalsze zapytania obrony świadek podaje, że według niego **zamach wykonany został przez OUN.** również i dlatego, że w zamachach terorystycznych, jakie są stosowane przez OUN. **strzelano z tyłu,** natomiast w innych zamachach politycznych, raczej demonstracyjnych, **strzelano zazwyczaj z przodu,** względnie sprawca **dawał się ująć odrazu.**

Adw. **Hankiewicz** zadaje świadkowi szereg pytań, dotyczących informacyj, jakie od przechodniów otrzymał podczas poszukiwania sprawcy komisarz Przygoda, a m. in. informacji **o jakimś oficerze.** Świadek wyjaśnia, że o oficerze dowiedział się z zeznań policjanta Bagińskiego. Na tem tle świadek wyrobił sobie koncepcję, że nie był to oficer, lecz ktoś **ubrany w mundur sportowy,** możliwe, że ktoś ze wspólników zamachowca, **Łebed,** czy kto inny mógł tam być i że plan ucieczki był **przygotowany w szczegółach.**

Obrońca zapytuje świadka, czy skoro podróż śp. min. Pierackiego do Małopolski Wschodniej odbyła się w maju 1934 r. w ścisłej tajemnicy, to czy w czerwcu OUN. mogła się już o niej dowiedzieć. Przewodniczący uchyla to pytanie, a sąd na skutek odwołania się obrońcy do pełnego kompletu zatwierdza to zarządzenie.

Na dalsze pytania świadek stwierdza, że bomba z Targów Wschodnich była **tego samego typu co bomba warszawska.** Na pytanie adw. **Szłapaka** świadek stwierdza, że w dniu zabójstwa ministra według jego wiadomości, **nie były rozlepione żadne ulotki, gloryfikujące morderstwo.** Adw. **Hankiewicz** wnosi o przesłuchanie **inspektora Sitkowskiego** i komisarza **Przygody** dla stwierdzenia, kto byli trzej rzekomi informatorzy, którzy wprowadzili policję w błąd, wskazując **fałszywą drogę ucieczki zamachowca.** Dalej obrońca wnosi o zarekwirowanie akt sądu lwowskiego z procesu Ridy i tow. w sprawie bomby na Targach Wschodnich celem stwierdzenia, że tamta bomba **była wykonana w Niemczech zupełnie inaczej niż bomba warszawska.**

Prokurator **Żeleński** oponuje przeciwko temu wnioskowi, oświadczając, że wyjaśnienie przyczyn, dla których policja nie zdołała ująć Maciejki jest dziś spóźnione i nie miałoby wpływu na wymiar kary oskarżonych, nawet gdyby znajdował się wśród nich Maciejko. Sąd po naradzie wniosek obrony o przesłuchanie insp. Sitkowskiego i kom. Przygody oraz o zarekwirowanie akt sprawy o zamachu na Targi Wschodnie **pozostawił bez uwzględnienia** jako dotyczące okoliczności, nie mogących mieć wpływu na wymiar kary oskarżonych.

Po przesłuchaniu świadka **Piątkiewicza,** przewodniczący zarządził kilkuminutową przerwę. Po przerwie zeznawał św. **Franciszek Wywrocki,** woźny ambasady japońskiej w Warszawie. W dn. 15 czerwca świadek znajdował się pod gmachem ambasady, nagle usłyszał alarm i krzyki, oraz zobaczył osobnika, **biegnącego w jego kierunku.** Wybiegł naprzód i **chciał go zatrzymać,** wówczas uciekający **strzelił do Wywrockiego,** który oszołomiony **zaprzestał pościgu.** Świadek nie może sobie przypomnieć dokładnie wyglądu uciekającego, ani też jak był ubrany. Zeznaje tylko, że był to mężczyzna średniej tuszy.

Po zeznaniach św. Wywrockiego adw. **Pawencki** prosi sąd o możność zadania jeszcze jednego pytania insp. Piątkiewiczowi. Przewodniczący zarządza wprowadzenie świadka. Adw. Pawencki zapytuje, kiedy świadek otrzymał do ręki płaszcz, znaleziony na ul. Okólnik nr. 5. Świadek oświadcza, że było to mniej więcej o godz. 18-tej, gdy znajdował się na posesji św. Kazimierza.

Wykrycie laboratorjum ukraińskiego w Krakowie

Zkolei zeznaje św. **Ignacy Kozioł,** przodownik 5 komp. PP. z Krakowa. Zeznaje on, że będąc przy rewizji w mieszkaniu **Karpyńca,** dowiedział się, że z **Wisły wyciągnięto jakieś pakunki.** Poszedł tam i znalazł **druki ukraińskie.** Paczki te znaleziono w odległości mniej więcej **150 mtr. od mostu Dębnickiego.** W wyniku dalszych poszukiwań natrafiono na brzegu Wisły na pudełko. Pudełko to było **przewiązane sznurkiem i zawierało żółto-brązowy proszek.**

Świadek **Maniek,** posterunkowy PP. w Krakowie zeznaje, jak znalazł opodal mostu Dębnickiego **10 ładunków nabojów, 4 granaty i czcionki drukarskie.** W śledztwie poznał te dowody rzeczowe.

Świadek **Mydlarz Władysław** był tym **policjantem,** który w Krakowie odbierał walizę **z czasopismami ukraińskiemi.** W śledztwie świadek czasopisma te wymienił, co sąd stwierdza z urzędu.

Świadek **Kopalski,** wywiadowca, przeprowadzał rewizję **w mieszkaniu Karpyńca.** Sąd za zgodą stron uznaje za odczytany ustęp z protokółu zeznań świadka, który w śledztwie wymienił znalezione u Karpyńca przedmioty, jak **chemikalja, płyny, kwasy** etc. Karpynec oświadczył świadkowi, że przyrządy te trzymał **w celach doświadczeń nad jakimś wynalazkiem.** Oskarżony wydawał się wówczas **bardzo zaskoczony.** Określanie tych przedmiotów w czasie rewizji odbywało się przez wojskowego pirotechnika Sendura, przyczem Karpynec czasem kwestjonował określenia Sendura; wówczas świadek, który protokółował określenia Sendura tę specyfikację notował, iż płyn jest nieznany. Czy chwilami Karpynec wstrzymywał Sendura od dotykania językiem pewnych płynów dla ich wypróbowania, ostrzegając, że to trucizna, świadek nie pamięta.

Przypadkowy karambol na ulicy ułatwia śledztwo

Następnie zeznawał **św. Macioł,** przodownik służby śledczej w Krakowie. W nocy z dn. 18 na 19 lutego 1934 r. świadek udał się na dworzec w Krakowie celem obserwacji. Od strony Zebrzydowic **przyjechał Kłymyszyn,** który miał **dwa kosze, dwa pakunki i teczkę.** W westibulu dworca spotkał się Kłymyszyn z Karpyńcem, poczem obaj **odjechali taksówką na ul. Pułaskiego 15 a.** Świadek drugą taksówką **udał się w ślad za nimi.** Na rynku głównym jakieś auto zaczepiło o skrzydło taksówki oskarżonych, wobec czego taksówka zatrzymała się, zjawił się policjant, który spisał protokół zajścia, przyczem wylegitymował pasażerów taksówki. Od policjanta tego świadek **dowiedział się następnie nazwisk oskarżonych.** Następnie odjechali oni **do Dębnik,** zatrzymali się przed domem nr. 15 a przy ul. Pułaskiego i przenieśli bagaż do mieszkania, w którem jak świadek ustalił, **zameldowany był Kłymyszyn.** Ponieważ świadek nie pamięta szczegółów swych obserwacyj, przeto sąd postanawia odczytać zeznania jego, złożone w śledztwie. Zeznania te świadek obecnie potwierdza. Wynika z nich, że w czasie rewizji przeprowadzonej u Kłymyszyna, znaleziono na stole **teczkę z nabitym rewolwerem.** Kłymyszyn był zaskoczony rewizją i wyraźnie zmieszany. Znajdował się wówczas u niego jakiś osobnik, podający się za **Tadeusza Chłodnickiego,** lecz jak się okazało, dowód osobisty **był sfałszowany.**

Następnie badany był świadek **Stefan Maszczak,** który prosi, by mógł zeznawać **po ukraińsku.** Przewodniczący komunikuje świadkowi, iż obowiązany jest składać zeznania w języku polskim. Świadek Maszczak zeznaje, iż był **karany 2-letniem więzieniem za udział w napadzie w Gródku Jagiellońskim.** Łebeda zna, wskazuje go również obecnie na ławie oskarżonych. Świadek podaje szczegóły, **dotyczące napadu w Gródku Jagiellońskim.** Pewnego razu dostał rozkaz od **Bereźnickiego,** by udał się na umówione miejsce spotkania. Zastał tam **dwóch osobników,** z którymi następnie wszedł do mieszkania Bereźnickiego. W mieszkaniu tem pokazano mu **plan poczty w Gródku,** pozatem widział rewolwery. Instrukcje każdemu oddzielnie dawał ów osobnik, podobny do Łebeda. Mówi dalej o wykonaniu napadu w Gródku Jagiellońskim i dodaje, że Łebeda przed napadem widział jeden raz. Ponieważ świadek nie pamięta wielu szczegółów, które zeznawał poprzednio, prokurator Żeleński wnosi o odczytanie zeznań tego świadka, złożonych przez niego jako oskarżonego w sprawie napadu w Gródku Jagiellońskim. Po odczytaniu tych zeznań świadek na pytanie przewodniczącego potwierdza swe zeznania.

Dalej składał zeznania świadek **Kazimierz Billewicz,** naczelnik urzędu śledczego w Krakowie. Podaje on szczegóły, dotyczące obserwacyj w Krakowie. Obserwacje te zaczęły się od dnia 25 września 1933 r. Dotyczyły one głównie **Kłymyszyna i Karpyńca.** 18 lutego 1934 r. otrzymano z Cieszyna telefonogram, że pewien osobnik **jedzie do Krakowa z dwoma koszami bibuły.** Obserwacje ustaliły, że był to Kłymyszyn, który po przyjeździe do Krakowa spotkał się na dworcu z Karpyńcem i zawiózł wraz z nim bagaż do mieszkania Kłymyszyna. Dalej świadek podaje dokładnie wyniki obserwacyj osób, które wyjeżdżały z Krakowa do Lwowa i Cieszyna oraz w jaki sposób odbywały się te obserwacje w Krakowie.

Jak pracował sztab zamachowców?

Następnie świadek mówi o roli **referenta** propagandowego Jarosława **Spolskiego,** z którego polecenia wożono literaturę do Lwowa, gdzie umieszczano ją w różnych lokalach a m. in. przy ul. św. Zofji 22 oraz przy ul. 29 Listopada nr. 7. Karpynec i Kłymyszyn utrzymywali kontakt głównie **z Iwasykiem, Ireną Chomiak, Emilją Linycią, Stecką** i innymi. 16 marca stwierdzono w Krakowie, obecność Anny **Czemeryńskiej,** która przez cały dzień była u Kłymyszyna. Czemeryńska była **łącznikiem pomiędzy Lwowem a Baranowskim,** zamieszkałym w Czechosłowacji. Dalej świadek mówi o tem, jak Spolski w dniu 20 marca otrzymawszy od Karpynca większą walizkę zawiózł ją do Lwowa i pozostawił w przechowalni dworcowej. Następnego dnia zgłosił się po walizkę tę jakiś osobnik, który przed domem akademickim został zatrzymany. Stwierdzono wówczas w walizce **pudełko, napełnione materjałem wybuchowym oraz zapalniki.**

19 i 20 kwietnia stwierdzono w Krakowie obecność Stefana **Bandery.** Według **wiadomości** świadka przybył on do Krakowa, aby dać dyrektywy, dotyczące **przygotowania materjałów wybuchowych na najbliższy okres.** Dalej świadek mówi o przesłuchaniu oskarżonych Kłymyszyna i Karpynca po ich aresztowaniu. Karpynec tłómaczył wówczas że laboratorjum w jego mieszkaniu służyło dla jego prywatnych celów i eksperymentów. Kłymyszyn odmówił wszelkich wyjaśnień. Świadek mówi dalej o wynikach rewizji, przeprowadzonej u Karpynca oraz o rzeczach, znalezionych na brzegu Wisły i w rzece, gdize znajdowały się **czcionki ukraińskie, kilkanaście czerepów do granatów oraz spora ilość literatury.**

Dochodzenie wykazało, że przed aresztowaniami w dniu 14 czerwca Kłymyszyn przywiózł do mieszkania pewnego Ukraińca na rynku Dębnickim większą paczkę.

Zkolei świadek mówi o obserwacji dokonanej w dniu 30 maja przy mieszkaniu Karpynca, do którego przyprowadził Kłymyszyn jakiegoś osobnika. Obserwacje dokonywano z mieszkania Marszalika **zapomocą lornetki polowej.** Świadek później dowiedział się, że osobnik ów nazywa się **Łebed.** Wyszedł on z mieszkania Karpynca o godz. 0,10, udając się w stronę miasta. Wyjechać on mógł wtedy **tylko do Warszawy,** gdyż pociąg do Lwowa odchodził o godz. 0,15.

Na pytanie adw. **Hankiewicza** świadek wyjaśnia, że o kontakcie Czemeryńskiej z Baranowskim posiadał wiadomości na podstawie raportów i wymianie informacyj z odpowiedniemi czynnikami w Katowicach i Lwowie. Na pytanie obrońcy adw. **Szłapaka** czy wiadome było, że w mieszkaniu Karpynca znajduje się laboratorjum bojowe O. U. N., świadek odpowiada, że przed rewizją miał tego rodzaju informacje.

Przewodniczący uchyla następnie pytanie obrońcy dlaczego świadek, mając dowody winy w sprawie wyrobu materjałów wybuchowych i gromadzenia literatury, nie zlikwidował tej akcji, jak również pytanie, czy świadek mógłby stwierdzić, że po likwidacji organizacji OUN w Krakowie nie doszłoby do zamachu na ministra Pierackiego. Obrońca stawia następnie pytanie, czy w dzień obserwano także bramę Karpynca przez lornetkę polową jak gwiazdę polarną. Przewodniczący zwraca adw. Szłapakowi uwagę, aby stawiał pytania w sposób poważny.

Adw. **Pawencki** zapytuje, **czy kolportaż** antypaństwowej literatury jest występkiem. Przewodniczący uchyla to pytanie, a prokurator Żeleński **oświadcza w związku z tem:** „Pytanie to nie przynosi zaszczytu panu obrońcy."

Na tem przewodniczący **zarządził przerwę do dnia jutrzejszego do godz. 10 rano.** Posiedzenie dzisiejsze zakończyło się o godzinie 17,45. W dniu dzisiejszym na sali sądowej znajdowali się biegli pirotechnicy **kpt. Dzgon, por. Weiss i st. majster Sendur.**

Rewizje i aresztowania wśród endeków w Warszawie

Aresztowani wkrótce staną przed sądem

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł.) Władze bezpieczeństwa przeprowadziły w ciągu ostatnich kilku dni rewizje i szereg aresztowań wśród młodzieży narodowej, głównie studentów politechniki i uniwersytetu oraz wśród robotników. Rewizje ujawniły **znaczne ilości odezw, druków i wydawnictw nielegalnych.**

Aresztowani zostali studenci: Olgierd **Szpakowski,** Witold **Staniszkis,** St. **Cimoszyński,** Wł. **Chalkiewicz,** Irena **Pietrzykowska,** Wojciech **Kwasiborski,** Edward **Zymek,** dalej elektromonter Edward **Balcewicz** i robotnik Zygmunt **Dombrowski.**

Wszystkich aresztowanych osadzono w areszcie śledczym. Sędzia śledczy do spraw politycznych postanowił oddać pod dozór policji Świątkowskiego, Balcewicza i Zymka, co do pozostałych zaś utrzymał w mocy **bezwzględny areszt.**

Śledztwo będzie ukończone w najbliższym czasie, tak że sprawa **znajdzie się na wokandzie jeszcze w styczniu.**

Obowiązkowy konduktor autobusu

Zginął, ratując pasażerów przed katastrofą

(o) **Kołomyja,** 27. 11. (Tel. wł.) Na szosie koło Pistynia **autobus P. K. P.** napełniony pasażerami, uległ defektowi **i zaczął się cofać po śliskiej drodze.** Ponieważ hamulce nie działały, wóz staczał się coraz szybciej w dół, gdzie **zagrażało mu runięcie w urwisko.**

Konduktor **Filisiak** widząc niebezpieczeństwo, **wyskoczył** z wozu i usiłował hamować z zewnątrz, co mu się też udało. Przytem jednak dostał się pod koła wozu i **poniósł śmierć na miejscu.**

Zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci.

Zabity przez rozjuszonego jelenia

(o) **Ostrów,** 27. 11. (Tel. wł.) W nadleśnictwie Wielowieś podczas polowania rozjuszony jeleń rzucił się na robotnika leśnego Bogaja z Roduchowa i **przebił go rogami.**

Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej **Bogaj zmarł.**

Zagrody dziedziczne źródłem krwi narodu niemieckiego

Chłop polski raz jeszcze przyczyni się do wzbogacenia krwi germańskiej

Do najdroższych dzieci narodowego socjalizmu niemieckiego należą: **armja, obowiązkowa służba pracy i zagrody dziedziczne** (Erbhof). Narodowy socjalizm jest prawowitym ojcem tych dzieci, gdyż odnośne ustawy czerpią swe źródło z ideologji narodowo - socjalistycznej. Ustawa o służbie pracy powiada, że jest ona służbą honorową dla narodu niemieckiego. Nie wątpimy. Utrzymanie żołnierza pracy kosztuje skarb państwa 2.10 marek dziennie, z czego na rękę otrzymuje pracownik zaledwie 25 fenigów. Za to musi pracować ciężko przez 35 godzin w tygodniu, a przez resztę czasu musi się stać narodowym socjalistą, jeśli jeszcze nim nie jest.

Zaś ustawa o zagrodach dziedzicznych powiada, że **zagrodnik ma się stać źródłem krwi narodu niemieckiego.** W myśl brzmienia ustawy, zagrodę dziedziczną dziedziczy pierworodny syn zagrodnika, a tylko w wyjątkowych wypadkach inny syn. Resztę potomstwa zagrodnik może obdzielić posiadaną gotówką. Posiadaną... Ale posiadanie gotówki obecnie w Rzeszy nie jest takie łatwe. Wszelkie późniejsze spłaty, nawet posagowe, są niedozwolone. Zatem praktycznie możliwość obdzielenia gotówką reszty potomstwa w danej chwili nie istnieje z braku gotówki. Wskuteg tego **rodzeństwo dziedziczącego musi iść w służbę między obcych, lub pozostać na zagrodzie w charakterze płatnych pracowników.**

Ustawa o zagrodach dziedzicznych ma za cel **przeszkodzenie w rozdrabnianiu majątków chłopskich.** Wywołuje ona jednak już dziś sprzeczne opinje wśród samych zainteresowanych chłopów. Jedni przyjmują ją z entuzjazmem, inni bronią sie przed jej zastosowaniem. Faktem jest, że przepisy ustawy dziś już wywołują **w wielu rodzinach gwałtowne spory.** Młodsze rodzeństwo bowiem uważa się za pokrzywdzone.

Neutralni obserwatorzy stwierdzają, że ustawa, której przyświeca cel bardzo dla stanu chłopskiego i dla państwa z jednej strony pożyteczny, wytworzy z drugiej strony proletarjat wiejski tem liczniejszy, że przemysł niemiecki, który przed wojną wchłaniał przeciętnie 50 proc. naturalnego przyrostu ludności wiejskiej, dziś nietylko nic przyjąć ze wsi nie może, ale odrzucił nawet zpowrotem na wieś wielu robotników.

Przepisy wykonawcze do ustawy o zagrodach dziedzicznych ustanawiają **przy sądach niemieckich specjalne wydziały dla spraw dziedzictwa i zagród dziedzicznych,** w których rejestrowane być muszą wszystkie zagrody. W wypadkach wątpliwych sądy orzekają, kto ma dziedziczyć zagrodę, mogą odebrać dziedzictwo jednemu dziedzicowi, a oddać ją innemu; sądy mogą również przeprowadzić zamianę zagród, a nawet ich wywłaszczenie.

Nie ulega wątpliwości, że **idea zagród dziedzicznych przyjmie się,** podobnie jak przyjęła się we Francji idea podziału majątków między wszystkie dzieci, wprowadzona przez Wielką Rewolucję. Ale praktycznie władze niemieckie będą miały przez dłuższy czas **wiele kłopotu ze skutkami ustawy,** zarówno z powodu tworzenia się **nowej warstwy proletarjatu wiejskiego,** jak i spadku urodzin na wsi. Córki włościańskie, które nie otrzymają posagu za życia swych ojców, skazane zostaną na staropanieństwo, bowiem umiłowanie pieniądza u chłopa, nietylko niemieckiego, jest tak wielkie, że młody dziedzic będzie szukał za żonę tylko dziewczyny posażnej. Wszystkie te okoliczności dziś już wytwarzają w niektórych zagrodach o licznem rodzeństwie formalne **piekło rodzinne.** Z całego rodzeństwa jeden członek, dziedzic, jest zadowolony i błogosławi ustawę; reszta przeklina ją, chociaż naogół **stan chłopski cieszy się łaskami obecnego reżimu.**

Najwięcej sprzeciwu wywołuje ustawa o zagrodach dziedzicznych **wśród mniejszości narodowych.** Z jednej strony bowiem pozostawienie ostatecznej decyzji w sprawach dziedziczenia zagród sądom niemieckim wytwarza **stan problematyczności w prawie własności,** z drugiej zaś strony termin, użyty w brzmieniu ustawy, iż zagrodnik dziedziczny jest źródłem krwi narodu niemieckiego nastraja zgóry opozycyjnie wszelkie żywioły nie germańskie w Rzeszy. Jakież zaś są mniejszości narodowe w Rzeszy? Garść Serbów łużyckich, Duńczyków, i Fryzów i ponad **miljon Polaków.** Ostatecznie więc wszystko sprowadza się do tego, że **i chłop polski osiadły od wieków na ziemi słowiańskiej, ma być źródłem krwi narodu niemieckiego.** Wszelkie próby wyłączenia zagród polskich z pod ustawy sądy niemieckie odrzucają bezapelacyjnie.

Ustawodawstwo narodowo - socjalistyczne podkreśla bardzo wyraźnie i na każdym kroku **czynnik germański,** co z natury rzeczy koliduje z dążeniami Polaków w Niemczech do zachowania ich odrębności narodowej, przyznanej im w mowie kanclerza Hitlera z dnia 17 maja 1933 r. Do takich niebezpiecznych dla żywiołu polskiego w Niemczech ustaw należy również ustawa o zagrodach dziedzicznych.

Al. Th.

Umowa polsko-gdańska

nie docenia możliwości naszego rybołówstwa morskiego

Możliwości pogłębienia wzajemnej wymiany towarowej polsko - niemieckiej w dziedzinie rybołówstwa morskiego, **mimo że istnieją, nie są zupełnie wyzyskane.**

Niemcy stanowią bardzo poważny rynek zbytu dla towarów rybnych, których w r. 1934 zakupiły zagranicą aż 493 milj. kg. o wartości ca 200 milj. zł. Z ilości tej na zakup w Polsce wypadło zaledwie ćwierć milj. kg (w czem przeważnie były raki) o wartości pół milj. złotych. Na zakup w Gdańsku wypadło prawie to samo bo 625 tys. kg. o wartości 420 tys. zł. przyczem głównym towarem zbytu były śledzie i szproty świeże, śledzie solone, łososie świeże i t. d.)

Widzimy więc, że w rybołóstwie morskiem nie figuruje Polska, jako dostawca do Niemiec, wyręczając się tu inicjatywą Gdańska. Mimo zwracania na to zagadnienie uwagi ze strony polskich przedsiębiorców, umowa polsko - gdańska w dalszym ciągu nie objęła interesów naszego rybołówstwa morskiego, mimo iż z powodzeniem może ono eksportować świeże szproty, łososie, węgorze, śledzie z połowów na Morzu Północnem, szproty wędzone i w oliwie.

Lepiej już urządził się Gdańsk, zatrzymując dla siebie kontyngenty na eksport szprotów, już w pierwszych miesiącach trwania umowy.

Jeśli chodzi o wywóz towarów rybnych z Niemiec, to w r. 1934 eksportowano 25 milj. kg we wartości 18 milj. zł. z czego wywieziono do Polski (Śledzie świeże, tran) zgórą pół milj. kg. o wartości 250.000 zł. a do Gdańska ćwierć milj. kg. o wartości 100.000 zł.

W dziedzinie przywozu ryb z Niemiec istnieją dalsze możliwości pogłębienia wzajemnych stosunków handlowych, szczególnie jeśli chodzi o świeże śledzie.

Tranzakcje te winny jednak być utrzymane w należytej proporcji, w stosunku do naszego eksportu.

Jesień w Borach Tucholskich



GŁOSY I ODGŁOSY.

Jak teatr łódzki radzi sobie w dobie kryzysu?

(t.) W **„Kurjerze Warszawskim"** ukazała się interesująca korespondencja z Łodzi o tamtejszym Teatrze Miejskim i o jego zwycięskiem borykaniu się z ciężkim dla każdego teatru w dobie kryzysu losem. Z korespondencji tej przytaczamy poniżej obszerniejsze wyjątki, gdyż zagadnienie hamletowskiego „być albo nie być" jest dziś dla każdego teatru zagadnieniem najważniejszem.

Autor korespondencji podnosi zasługi dyrektora Teatru Miejskiego w Łodzi zresztą znanego autora scenicznego i komedjopisarza, Kazimierza Wroczyńskiego, któremu udały się wysiłki, podejmowane w dwóch kierunkach: 1) postawienia teatru na należytym poziomie i 2) umiejętnego zorganizowania widzowni.

Na punkt pierwszy tych wysiłków składają się także pozycje repertuarowe z bieżącego sezonu, jak: „Wróg ludu" Ibsena z Karolem Adwentowiczem, „Uciekła mi przepióreczka" Żeromskiego z Juljuszem Osterwą, misterjum „Hofmansthala" z Janem Kochanowiczem i inn.

Nas jednak, patrzących na stale niemal pustkami świecącą widownię Teatru Ziemi Pomorskiej, więcej interesuje raczej punkt drugi. Czytamy więc:

„Ale nietylko dobrze dobrany repertuar zapełnia widzownię. Przyczynia się do tego również i zorganizowanie publiczności, na który to moment — jak wspomnieliśmy — dyr. Kazimierz Wroczyński kładzie specjalny nacisk.

Ponieważ kadry dawnej publiczności z tych czy innych względów przerzedziły się znacznie, dyrekcja sięgnęła do zgoła nowych rezerw, a przedewszystkiem do mas robotniczych, które za pośrednictwem związków zawodowych umiała zainteresować i wciągnąć do teatru. Teraz wszystkie niemal wieczory w tygodniu zajęte zostały przez poszczególne związki, które po cenach bardzo niskich zakupują bilety dla swoich członków. Ta parcelacja tygodnia teatralnego przedstawia się w następujący sposób: poniedziałki zarezerwowano dla rzemieślników; wtorki — dla pracowników umysłowych; środy i czwartki — dla zrzeszeń robotniczych; sobotnie popołudniówki oraz niedzielne poranki przeznaczone są na przedstawienia szkolne. Premjery odbywają się z reguły w piątki przy licznym współudziale członków towarzystwa przyjaciół teatru — towarzystwa, które wzięło sobie za cel krzewienie kultury teatralnej w naszem mieście.

Zkolei przejdźmy do cyfr, które najlepiej zobrazują ten niesłychany rozkwit i rozpęd życia teatralnego Łodzi. We wrześniu było w teatrze 10.500 widzów. W październiku 18.000 widzów, w pierwszej połowie listopada już 10.000. Są to cyfry, jak na stosunki łódzkie, naprawdę rekordowe i świadczą dobitnie o wzrastającem zainteresowaniu biernego ongiś ogółu naszych obywateli sprawami teatru.

Ale liczby te mają inną jeszcze wymowę. We wrześniu i w październiku sprzedano 28.000 biletów za łączną sumę 34.000 zł. Suma zastanawiająca. Mówi ona, że jednym z magnesów, przyciągających najszersze masy do naszego teatru, jest niesłychana niskość ceny biletów (w tej proporcji bilet średnio kosztuje niewiele ponad złotówkę)".

A więc masa i taniość są dwoma czynnikami, któremi operuje i to umiejętnie — jak podkreśla korespondent „Kurjera Warszawskiego" — zabiegliwa dyrekcja teatru łódzkiego.

Czyby jakiegoś bakcyla tej umiejętnej zabiegliwości nie dało się przeszczepić na pomorski teren i zarazić nim „duszę" naszego teatru?

Udział Anglji w Targach Poznańskich

W czasie bytności delegacji przemysłu angielskiego w Warszawie, odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej zebranie pod przewodnictwem posła Minkowskiego, prezesa Rady Traktatowej, poświęcone specjalnie Targom Poznańskim. Referat w języku angielskim wygłosił dyrektor Targów, prof. Ropp, podkreślając niedoceniony zagranicą fakt przeludnienia wsi polskiej, powodujący nieznane w Europie zachodniej tempo rozrostu miast. Z tem powinna liczyć się polityka inwestycyjna wielkich ośrodków kapitału, mając na uwadze bardziej zróżnicowaną konsumcję ludności miejskiej. Polska pod względem wzrostu miast jest w tej samej fazie rozwoju co Anglja po 1830 roku, gdy prędki rozwój skupisk miejskich zadecydował o gwałtownem uprzemysłowieniu Wielkiej Brytanji. Poznać w ciągu kilku dni różnolite potrzeby ludności miejskiej miast polskich, można jedynie przez udział w Targach Poznańskich, na które w roku ubiegłym przybyło i zarejestrowało się ca 19.100 kupców z 327 miast całej Polski.

Wynikiem dyskusji, jaka w następstwie referatu się rozwinęła, było przyrzeczenie dane przez przemysłowców angielskich, oddziałania na przemysły reprezentowane, by obesłały specjalną sekcję oficjalną Wielkiej Brytanji na Targach Poznańskich. Odgłosy wykonania tego przyrzeczenia, znajdujemy w bardzo przyjaznych artykułach na łamach kilkudziesięciu ważniejszych organów prasy angielskiej w końcu ubiegłego tygodnia.

Przemysł angielski wystawi najrozmaitsze maszyny specjalne, obrabiarki do metali i drzewa, najrozmaitsze artykuły metalowe, wyroby elektrotechniczne i radjotechniczne, samochody, motocykle, rowery, akcesorja, wyroby gumowe, rozmaite wyroby chmecizne, wyroby tekstylne, wełniane, bawełniane i ze sztucznego jedwabiu, artykuły ubraniowe oraz urządzenia biurowe.

Ponura lista ofiar Egipcjanki

Nieprawdopodobne dzieje mumji księżniczki egipskiej

(Korespondencja własna).

Berlin, w listopadzie.

John Ridley został zabity, taką wiadomość podały londyńskie dzienniki. Któż to był ów John Ridley? Był to **służący staroegipskiego oddziału British Museum.** Pracował on dopiero cztery dni na swojej nowej placówce, **po śmierci swego poprzednika, który uległ atakowi sercowemu.** Gdy John Ridley piątego dnia swego urzędowania wyszedł ze swego mieszkania do muzeum, **został przejechany** przez dorożkę samochodową. Zginął na miejscu.

To są suche fakty, które nie tłumaczą wcale dlaczego wywołały tak wielką sensację.

Jednakże opinja publiczna odpowiada na to z niezachwianą pewnością, że dwaj woźni to **dwie nowe ofiary Egipcjanki.** Wydarzenia te przypominają bowiem żywo wypadki, które nastąpiły po słynnem otwarciu grobowca Tutenkamena i z niem się podobno wiązały.

W staroegipskim oddziale British Museum ustawiono mumję, która wedle katalogu jest **powłoką cielesną pewnej Egipcjanki, z królewskiego rodu.** Za życia była ona — wedle katalogu — **kapłanką w świątyni Ammono Ra i żyła niespełna 1600 lat, przed narodzeniem Chrystusa.** Badacz londyński mr. Davis, odkrył tę mumję przed paru laty w czasie ekspedycji w Egipcie i on był tym, który zapoczątkował **budzącą grozę listę ofiar Egipcjanki.**

W momencie gdy ekspedycja wraz z mumją Egipcjanki przedsięwzięła podróż powrotną, rozpoczął się **szereg nieszczęśliwych wydarzeń.** Mr. Davis utracił prawe ramię ponieważ karabin, który w pewnej chwili wręczył mu służący, eksplodował. Ramię zostało strzaskane i trzeba je było amputować.

Człowiekiem, który ekspedycję finansował, był **miljoner mr. Williamson.** Mumja więc stała się jego własnością. Drugi członek tej wyprawy został **zabity w nieszczęśliwym wypadku na polowaniu,** w tym samym roku, w którym mumję odkryto. Mr. Williamson przewiózł osobiście mumję do Kairu i tu otrzymał fatalną depeszę donoszącą mu, że wskutek niefortunnej spekulacji **stracił cały majątek.** Przejął się tem tak, że zmarł wkrótce potem...

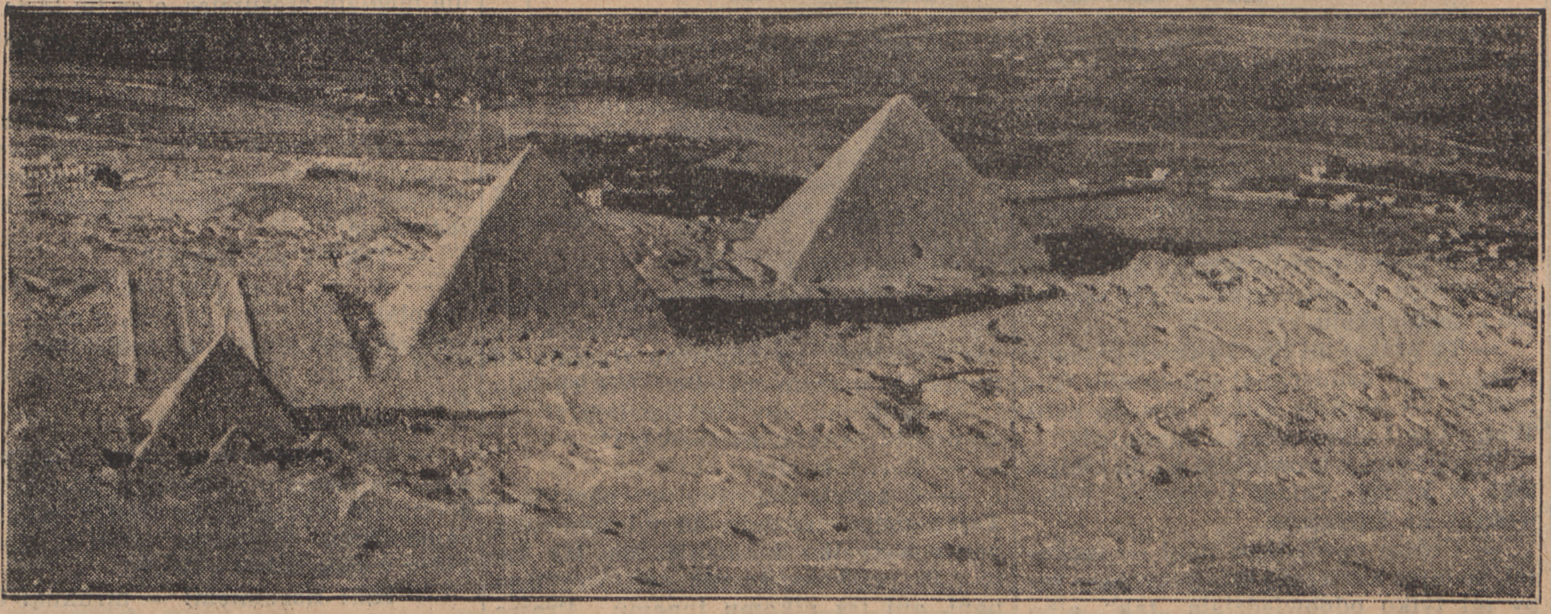
Mumja dostała się wreszcie do Anglji, najpierw jako dar, potem przez dziedzictwo stała się **własnością zamężnej siostry mr. Williamsona.** Od tego dnia prześladowało tę rodzinę nieszczęście za nieszczęściem. Niesamowita zagadka wyjaśniła się, gdy siostra Wiliamsona przewiozła mumję **do fotografa Backerstreeta, aby zrobić z niej zdjęcie.**

Po upływie tygodnia przybiegł do niej przerażony właściciel zakładu fotograficznego i zakomunikował jej, że jakkolwiek sam sporządził fotografję, wydarzyła się niezwykła historja z tem zdjęciem. Chociaż fotograf może zaprzysiąc, że nikt nie dotykał negatywu oprócz niego, na kliszy niema wcale zdjęcia mumji, lecz znajduje się tam **twarz żyjącej Egipcjanki, z niezwykle złośliwie błyszczącemi oczyma. Fotograf utonął w parę tygodni podczas kąpieli.**

W tym czasie dowiedział się o tych wszystkich wypadkach mr. Davis, jednoręki teraz odkrywca mumji. Wraz z właścicielką śmiertelnych członków złośliwej kapłanki, postanowił jaknajprędzej **podarować mumję British Museum.** W tydzień potem umarł jeden z ludzi, którzy dopomagali w transportowaniu mumji.

Zaraz po zainstalowaniu Egipcjanki w British Museum, polecił zarząd tej instytucji **sfotografować mumję.** Na miejsce przybył fotograf z pomocnikiem. Ponieważ ustawienie mumji było dla fotografa niekorzystne, ustalono, że zdjęcie nastąpi po przeniesieniu jej na inne miejsce. W drodze powrotnej fotograf **zwichnął rękę,** a pomocnik dowiedział się, że **jedno z jego dzieci, wskutek upadku na szybę przecięło sobie tętnicę i umarło,** nim pomoc nadeszła z upływu krwi.

Po tych wypadkach wydało się, że mumja uspokoiła się. Dopiero ostatnie dwa zgony wzbudziły sensację i trwogę skłaniając dziennikarzy angielskich do opublikowania ponurej listy ofiar Egipcjanki.



Miejsce gdzie znaleziono największą liczbę mumij. Niezwykle udane zdjęcie piramid z lotu ptaka.

Eliksir życia w instytucie Rockefellera

Dwaj młodzi lekarze z Wirginji (U. S. A.) wynaleźli serum, które według nich odmładza organizm i przedłuża życie. Prace nad produkcją i zastosowaniem serum-eliksiru prowadzone są przez wynalazców w instytucie Rockefellera, który wyznaczył młodym uczonym 20.000 dolarów na dokonywanie dalszych eksperymentów. Nowe serum było dotąd aplikowane psom z dobrym wynikiem. Dr. S. W. Briston, szef wydziału filozoficznego w instytucie Rockefellera, twierdzi, iż przy stosowaniu serum można przedłużyć życie danego osobnika o dziesięć lat. Serum składa się z adrenaliny oraz wyciągu z dwóch hormonów.

Barbarzyńskie represje Czechów

Odbierają dziatwie polskiej jej pisemka

Centralne praskie władze szkolne wydały zakaz czytania i prenumerowania w szkołach polskich w Czechosłowacji polskich pism dla dzieci i młodzieży jak to: Płomyk, Płomyczek, Przyjaciel Młodzieży, Młody Polak, Nasza Gazetka Szkolna i innych.

Równocześnie władze wydały nauczycielom polskim polecenie, by w ciągu najkrótszego czasu zniszczyli wszystkie posiadane w szkole i przez dzieci egzemplarze wydawnictw. Pozatem władze czeskie nakazały niezwłoczne przeprowadzenie rewizji wszystkich bibljotek szkolnych w szkołach polskich i przesłanie władzom spisu książek, zakupionych w okresie od 1 stycznia 1919.

Junosza-Stępowski przegrał

sprawę o odszkodowanie z Ubezpieczalnią Społeczną

Jak donoszą pisma warszawskie, została ostatnio rozstrzygnięta ostatecznie przez Tymcz. Komisję Rozjemczą sprawa roszczeń Junoszy Stępowskiego wobec Ubezpieczalni Społecznej, która nabrała swojego czasu szczególnego rozgłosu. Komisja przyznała Junoszy Stępowskiemu 80 zł. tytułem zwrotu kosztów pomocy prywatnych lekarzy, oddalając jego roszczenia tytułem leczenia w szpitalu P. C. K. Komisja stwierdziła, że wbrew informacjom prasowym — lekarze Ubezpieczalni rozpoznali u chorego zakażenie palca ręki i zastosowali właściwe leczenie. Natomiast uznała słuszność zarzutu przeciw specjaliście Ubezpieczalni doc. dr. Szerszyńskiemu, który uchylił się od dalszego udzielenia pomocy lekarskiej spowodu wezwania innych lekarzy. Komisja nie uznała pokrycia kosztów szpitalnych wynikających z umieszczenia chorego w osobnym pokoju za uzasadnione.

Ostatni dzień korporacji w Niemczech

W pierwszych dniach listopada odbyły się w Niemczech po raz ostatni uroczystości korporacyjne.

W czasie uroczystości tych wygłoszono szereg przemówień. Przemawiał między innymi kierownik N. S. D. St. B. Derichsweiler, który powiedział, że teraz wszystko, co na wyższych uczelniach będzie miało coś wspólnego z deklem, lub bandą, będzie uważane za reakcjonizm.

Korporacje akademickie w dniu tym przestały istnieć i ustąpiły miejsca Narodowo - Socjalistycznemu Związkowi Studentów.

Przelot pocztowy Ameryka-Chiny

Pierwszy przelot wielkiego samolotu pocztowego „Chinaclipper" panamerykańskiej kompanji Airways na linji San Francisco-Szanghaj odbywa się zupełnie pomyślnie. Olbrzymi samolot waży 25 ton, wiezie 9 osób załogi, 12 pasażerów i tonę poczty. Przeciętna szybkość wynosi 260 km. Raidy na tej trasie będą się odbywały regularnie.

Największy głośnik na świecie

W Nowym Yorku zainstalowano głośnik, który jest największy ze wszystkich tego rodzaju aparatów na świecie. Głośnik ten jest tak potężny, że głos jego dominuje nawet nad szumem wodospadu Niagary. Na próbę użyto go też zamiast syreny okrętowej i okazało się, iż na okrętach słyszano go z odległości 4—5 kilometrów. Głośnik posiada wzmacniacz w postaci motoru elektrycznego.

Nie będzie więcej miljonerów w Ameryce

Znany król giełdy i banków, miljoner amerykański **J. P. Morgan,** oświadczył przedstawicielom prasy, iż **za 30 lat nie będzie już w Ameryce ani jednego miljonera,** o ile rząd nie obniży taks i podatków, gdyż obecnie, jak twierdzi, każdy Amerykanin pracuje przez 8 miesięcy w roku tylko na państwo.

Nowy order sowiecki

Centralny Komitet Wykonawczy ZSRR ustanowił nowy order „Odznakę honorową", który będzie nadawany zarówno indywidualnie poszczególnym osobom jak i zbiorowo za zasługi na polu produkcji przemysłowej i rolniczej, w dziedzinie transportu i handlu, badań naukowych i działalności kulturalnej i sportowej wynalazczości i technicznych udoskonaleń, wreszcie za usługi okazane dla podniesienia zdolności bojowej czerwonej armji oraz dla dzieła obrony ZSRR.

Niemowlę dyktatorem mody

Syn księcia i księżny Kent został ochrzczony w prywatnej kaplicy pałacu Buckingham. Królowa przysłała jako prezent dla noworodka **szal i płaszcz,** które odbiegają zupełnie od dotychczasowych wzorów. Płaszcz ten był **z białego jedwabiu zahaftowanego niebieskiemi nićmi.** — Moda londyńska podchwyciła natychmiast ten pomysł i w eleganckich magazynach wystawiają teraz jako modele tylko takie płaszcze, jak ów ofiarowany przez królową. Baby dyktuje modę w snobistycznym światku londyńskim.

Charles Barry — *Przekład Janiny Zawisza-Krasuckiej*

Tajemnica Willi Mroków

27)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Nadinspektor policji Liddell widzi z okna, jak w willi nad morzem człowiek z bródką dusi starca. Spieszy z Duncanem do owej willi. Dowiaduje się, że siostrzeniec Trethewayów ma bródkę oraz że starzec i kuzyn, wyjechali. Auto Trethewaya znajdują w morzu a na skale futro. Kitty twierdzi, że futro nie jest ojca, ale w kieszeni znaleziono jego portfel. Gdy przybył, by prowadzić śledztwo inspektor Scotland Yardu Gilmartin, zachodzi cały szereg tajemniczych wypadków: policjant Treleaven, zostaje oszołomiony przez dwóch mężczyzn; w wydobytem aucie znajdują szyfrowane kartki, znika pewna dziewczyna często widywana z Trethewayem; Duncan zostaje uprowadzony itd. Gilmartin wraca do Londynu, gdzie w szpitalu znajduje się ranny Duncan. W Scottland Yardzie dostaje depeszę o odnalezieniu rannego Aylward'a. Gilmartin zajęty sprawą handlarzy narkotyków, ustala łączność tych spraw. Do Londynu przybyła Kitty, która zamieszkała u pp. Gilmartin. Gilmartin przypomina, że zwolniony przez starego Trethewaya szofer Belg miał taką samą bródkę, jak poszukiwany „dusiciel" starca. Teraz ją zgolił. Zaginiona dziewczyna wróciła do Padstow z nowopoślubionym mężem Grantem. Podczas badania ich przez Gilmartina przynoszą wyłowione z morza zwłoki Trethewaya z ranami na twarzy i związanemi rękami i nogami.

27)

— Rozumiem. Może pan na mnie polegać.

Gilmartin zbliżył się teraz do trupa i wskazał lekarzowi związane ręce. Doktór spojrzał i wydał okrzyk, lecz detektyw dał mu znak milczenia.

— Cicho! — wyszeptał. — Niech pan jeszcze się przyjrzy!

Pokazał lekarzowi wodorosty, które wplątane były w sznury, krępujące ręce nieboszczyka. Doktór przyglądał się z coraz większem przerażeniem.

— Niech pan patrzy uważnie — rozkazał mu detektyw, wyciągając gałązkę zaplątanego wodorostu.

— Tak, tak — zawołał w podnieceniu dr. Wakefield. — Widzę! Widzę! Więc związano go...

Przypomniawszy sobie nagle prośbę detektywa, umilkł i począł odwracać mankiety nieboszczyka. Po chwili wyprostował się, spoglądając wymownie na Gilmartina.

— Tak — skinął ten ostatni głową. — Widziałem to już w chwili, kiedy przyniesiono to ciało i właśnie dlatego po pana posłałem. Jest to jedyny znak szczególny, jaki znalazłem.

Detektyw wyjął z kieszeni scyzoryk i znalazłszy miejsce, na którem nie było węzłów, przeciął sznur na nogach i odwinął nieco spodnie.

— Niech pan spojrzy na nogi — rzekł, wskazując miejsce; na którem widniały ślady krępujących sznurów. — Tutaj!

Lekarz pochylił się.

— Na Boga! — zawołał. — Chciałbym wiedzieć to, co pan już wie!

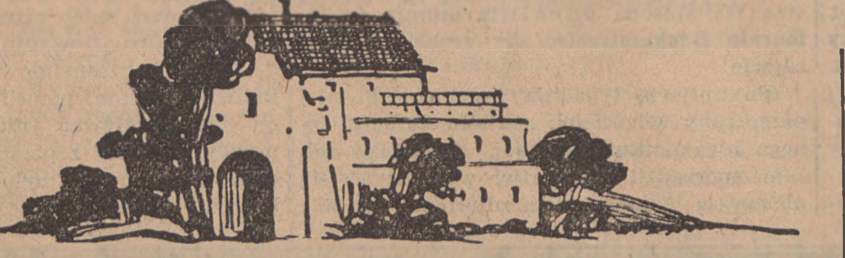
— Zasadniczo wie pan wszystko — odpowiedział Gilmartin z uśmiechem.

— Tak — przyznał doktór — ale ja jeszcze powątpiewam nieco. Najlepiej skieruję tutaj mego kolegę Cluston'a, który przeprowadzi szczegółowe badanie, aby się przekonać, czy ten nieszczęśliwy znalazł śmierć z utonięcia, czy też z jakiejś innej przyczyny. To będzie ważne na rozprawie śledczej.

— Całkiem słusznie — pochwalił Irlandczyk. — Kolega pański przydałby się tutaj, ale uprzedzam — ani słowa przed nikim. Niech pan będzie łaskaw wspomnieć o tem koledze.

Wyszli z szopy i, obmywszy ręce ciepłą wodą, której im dostarczył Straker, pożegnali się, gdyż szli w przeciwnych kierunkach.

Gilmartin udał się na wybrzeże, gdzie odbył krótką konferencję z komisarzem straży celnej, którego zastał w małej kancelarji. Następnie, wynająwszy prom, detektyw przepłynął do Rock. Znalazłszy się na miejscu, wynajął rozklekotanego nieco Forda w garażu, naprzeciw hotelu i Fordem tym pojechał do Willi Mroków.



Otworzyła mu drzwi młoda pokojówka. Na zapytanie, czy mógłby się zobaczyć z panią Tretheway, dziewczyna odpowiedziała nieśmiało drżącym od łez głosem:

— Ach, panie, pani nie może pana przyjąć. Niedawno właśnie przyszła wiadomość z Padstow. Podał je Fred Smale przez telefon z urzędu pocztowego. Pani jest bardzo zdenerwowana i nie opuszcza swego pokoju.

— To proszę mi dać kawałek papieru i kopertę — uśmiechnął się do niej Gilmartin. — Napiszę kilka słów do pani Tretheway i zaczekam na odpowiedź.

Pokojówka wprowadziła go do biblioteki, w której usiadł i skreślił kilka wierszy na karteczce.

— Proszę powiedzieć pani — rozkazał, podając karteczkę dziewczynie — żeby mi tylko odpowiedziała „tak", albo „nie".

Czekał powrotu służącej, wyglądając w zamyśleniu przez okno. Nieobecność dziewczyny trwała zaledwie kilka minut.

— Proszę pana — rzekła, ukazując się na progu — pani daje odpowiedź „nie" i pyta „dlaczego"?

Gilmartin usiadł przy biurku i napisał drugą karteczkę, której treść tym razem była obszerniejsza, niż poprzednio.

— Tutaj jest odpowiedź — zwrócił się do dziewczyny. — Będę tu czekał na panienkę, bo pragnę zadać jeszcze kilka pytań.

ROZDZIAŁ XXV.

Zeznanie pokojówki.

Gdy dziewczyna wróciła, Gilmartin uśmiechnął się do niej przyjaźnie, pragnąc nadać rozmowie charakter całkiem swobodny, zauważył bowiem, że była dziwnie przelękniona.

— Czy panienka jest tą pokojówką, którą już uprzednio badałem? — zapytał.

— Tak — proszę pana — odparła i powiedziałam panu całą prawdę. Nikomu innemu tegobym nie wyznała.

— Istotnie — oświadczył detektyw łagodnie — powiedziała mi panienka prawdę, nie wyznając jednak tego wszystkiego, co jest panience wiadome.

— Owszem, powiedziałam wszystko, co wiedziałam!

— Ach, nie — Gilmartin uśmiechnął się wesoło — całej prawdy jeszcze nie wiem. Mówiła mi panienka, że z pokoiku swego na górze słyszała podniesione głosy w piątek w nocy, a ja wówczas panience uwierzyłem, bo nie orjentowałem się, że nie mogła panienka w swojem pokoiku słyszeć tego, co się w sypialni pana Tretheway'a działo. Widzi więc panienka, że teraz nie mogę wierzyć jej słowom. Cóż mi panienka na to powie?

— A ja jednak słyszałam ich rozmowę — upierała się dziewczyna.

— Jestem przekonany, że panienka słyszała — skinął głową Gilmartin. — Zasadniczo musiała panienka słyszeć o wiele więcej, niż mnie o tem powiedziała, ale nie słyszała panienka tej rozmowy ze swego pokoju.

— Nie... nie...

— No, no, jedźmy dalej! — zachęcał ją łagodnie Gilmartin. — Pragnąłbym usłyszeć całą historję! Mam wrażenie, że wiem, dlaczego panienka dopuściła się tego niewinnego kłamstwa. Zdawało się panience, że to nie robi żadnej różnicy, czy słychać było rozmowę panów na korytarzu, czy w pokoju...

Dziewczyna skinęła głową.

— Tak — rozumował dalej detektyw — ale tu jednak zachodzi pewna różnica, jak widzimy, bo jeżeli panienka twierdzi, że słyszała tę rozmowę ze swego pokoju, to całe oświadczenie nie ma dla nas żadnego znaczenia, bo łatwo stwierdzić, że to było całkiem niemożliwe. Ktoś obcy gotów byłby pomyśleć, że panienka zmyśliła tę całą historję. Czy dobrze mnie panienka rozumie?

Znowu skinęła głową.

— Ale ja jestem przekonany — ciągnął Gilmartin dalej — że panienka nic nie zmyśliła, bo napewno słyszała to wszystko, o czem mówiła. Nie chciała tylko panienka, aby ktoś dowiedział się, że podsłuchiwała, nieprawdaż?

— T... tak, sir!

— A zatem wszystko w porządku. Teraz mam nadzieję, że mi panienka powie wszystko dokładnie, tak, jak było. Przyrzekam, że nie powtórzę tego pani, ani też nikomu innemu. Proszę usiąść i rozpocząć opowiadanie.

Dziewczyna przysiadła lękliwie na krawędzi krzesła, gniotąc nerwowo w palcach brzeg białego fartuszka.

— Szkoda fartuszka — zauważył detektyw z uśmiechem — zgniecie się i trzeba będzie prasować.



Więc co panienkę zbudziło? — zapytał łagodnie.

Zachichotała cichutko i zwiesiła głowę. Była to prosta, wiejska dziewczyna, więc Gilmartin doszedł do wniosku, że powinien jej dopomóc, zadaniem kilku bezpośrednich pytań, ale w taki sposób, aby jej, broń Boże, nie przerazić.

— Więc co panienkę zbudziło? — zapytał łagodnie.

— Straszny hałas, proszę pana — odpowiedziała. — Jakby ktoś przewracał stoły i krzesła.

— Hm! A która to mogła być godzina?

— Nie mam pojęcia. Nie miałam zegarka, a budzik kucharka zawsze zabiera do swego pokoju.

— Szkoda! A co panienka zrobiła po obudzeniu? — zapytał Gilmartin.

— Nasłuchiwałam przez chwilę, proszę pana — odpowiedziała dziewczyna — potem wyskoczyłam z łóżka. Bałam się trochę, więc... więc.. otworzyłam drzwi i usłyszałam, jak jakiś mężczyzna krzyczał.

— A nie słyszała panienka, co mówił?

— Niezupełnie wyraźnie, dosłyszałam tylko, że ktoś strasznie wymyślał naszemu panu, a nasz pan zawołał: „Wynoś się głupcze, wynoś się!"

— Tak — detektyw pokiwał głową O tem wspominała mi już panienka. Co było potem?

— Owinęłam się w kołdrę i zbiegłam po schodach.

— Tak.

— W sypialni naszego pana drzwi były otwarte i jasna smuga światła padała na korytarz. Usłyszałam znowu, jak pan powiedział: „Milcz, ośle, obudzisz cały dom!" Później ten drugi mężczyzna zaczął coś mówić cicho i więcej już nic nie słyszałam.

— Tak, a potem?

— Potem przysunęłam się bliżej i usłyszałam, jak szeptali.

— A słychać było, co mówili?

— Tylko od czasu do czasu jakieś słówko, ale jak już powiedziałam panu, nie mogłam zrozumieć, o co im idzie.

— Nie pamięta panienka żadnego słowa?

Dziewczyna zamyśliła się na chwilę.

— Tylko tak cośniecoś, proszę pana. Ten mężczyzna był bardzo zagniewany i powiedział w pewnej chwili głośniej: „Muszę to mieć! Muszę! Ja się z tobą rozprawię!"

— Tak? I nic więcej?

— A... a... nasz pan był także zły i zawołał: „Nie mam pojęcia, o co ci chodzi". Wtedy ten drugi mężczyzna nazwał naszego pana kłamcą i powiedział, że ma na to dowody.

— Jakie dowody?

— Nie wiem, proszę pana. Tego właśnie nie mogłam zrozumieć. Zresztą nie słyszałam wyraźnie, bo deszcz padał w samo okno. Słyszałam tylko te słowa, które wypowiadali głośniej.

— Hm! Rozumiem! — mruknął Gilmartin. — Szkoda, że mi panienka tego wszystkiego przedtem nie powiedziała.

Pokojówka zamilkła i czubkiem pantofla poczęła wodzić po deseniu na dywanie.

— Proszę się teraz zastanowić — odezwał się detektyw. — Proszę pomyśleć chwilę! Może sobie panienka coś jeszcze przypomni, może jakieś zdanie, którego panienka wówczas nie zrozumiała.

Dziewczyna podniosła głowę.

— Tak, sir — oświadczyła nagle. — Ten mężczyzna powiedział: „Pamiętaj, że masz żonę i córkę. Nie chcesz chyba przynieść im wstydu!" A na to nasz pan: „Nie masz prawa zwracać mi uwagi, jestem dwa razy starszy od ciebie".

— Czy tak było napewno? — zapytał Gilmartin.

— Tak, napewno, proszę pana! — zapewniła go dziewczyna.

— Nic więcej panienka nie pamięta?

Dziewczyna zmarszczyła brwi, usiłując sobie przypomnieć.

— Było coś jeszcze — rzekła wreszcie — coś o dziewczynie... jakby w ten sposób: „Ta dziewczyna to niebezpieczna łajdaczka, potrafi wyprowadzić cię w pole".

— I co?

— A potem mówili o pieniądzach — o jakichś obowiązkach, ale ja nic nie zrozumiałam. Mówili coś o trzech funtach za funt i że to wcale nie jest krzywda.

— Tak, tak? — Gilmartin podniecał się coraz bardziej. — Kto to powiedział? Pan Tretheway?

— Nie, proszę pana, ten drugi, mówił przytem, że wyświetli wszystko i że nie ma już nic więcej do roboty z naszym panem, że nie chce się wtrącać w ten brudny interes, ale ja znowu nic nie zrozumiałam!

— Jest panienka pewna, że mówili o interesach? — zapytał Irlandczyk. — Czy nie wspominali nic o narkotykach?

— Bardzo możliwe — odparła dziewczyna naiwnie. — Ale ja nie wiem, co to znaczy.

— Tem lepiej — mruknął Gilmartin. Wstał i podszedł do jednej z półek, na której stały książki. Po chwilowem poszukiwaniu wyjął jakąś książkę i przejrzał skorowidz. Potem przerzucił kilka stron i począł wodzić palcem wzdłuż długiej kolumny, mrucząc do siebie:

— Trzy funty za funt! Trzy funty za funt!

Nagle zatrzymał palec u samego dołu stronicy.

— Trzy szylingi i dziewięć pensów za uncję! — zawołał. — To będzie trzy funty za funt!

— Tak proszę pana — wyszeptała dziewczyna, patrząc nań ze zdziwieniem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowy kierownik
Biura Prasowego Prezydjum Rady Ministrów

Szef Biura Prasowego Prezydjum Rady Ministrów, p. **Tadeusz Święcicki,** opuszcza wkrótce zajmowane stanowisko aby objąć kierownictwo paryskiego oddziału Pol. Agencji Telegr. Po wyjeździe p. Tadeusza Święcickiego kierownictwo biura prasowego Prezydjum Rady Ministrów zlecone ma zostać **p. Bogdanowi Łączkowskiemu,** b. kierownikowi oddziału Instytutu Badania Konjunktur przy Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, a ostatnio urzędnikowi do zleceń i sekretarzowi Rady Ministrów.

Otwarcie nowej linji kolejowej

W dniu 30-ym b. m. odbędzie się na Górnym Śląsku uroczyste otwarcie nowej linji kolejowej **Moszczenica Śląska — Zebrzydowice.** Linja ta wybudowana została przy pomocy finansowje Funduszu Pracy.

Wyjazd na uroczystość otwarcia linji nastąpi w dniu 30-go b. m. o godz. 8-ej min. 53 z dworca kolejowego w Katowicach.

Pradawny zwyczaj rybacki

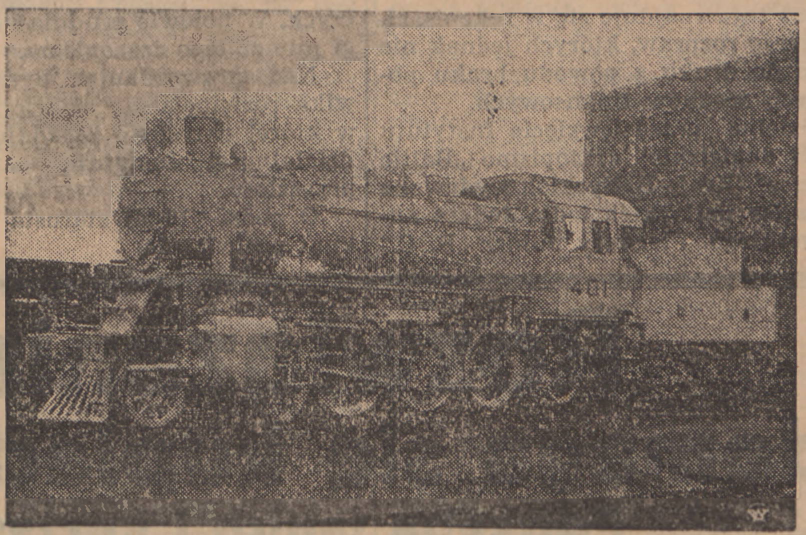
W osadach nadmorskich półwyspu Helskiego istnieje od niepamiętnych czasów niezwykle piękny zwyczaj, mający swą osobliwą wymowę, a mianowicie raz na tydzień w ustalony od wieków dzień o ściśle wyznaczonej porze odzywa się sygnaturka kapliczek wioskowych, wzywająca do modlitwy za wszystkich topielców w morzu. Podczas burzy sygnaturka ta jest wezwaniem nietylko do modlitwy, ale również sygnałem do obrony strondu przed nawałnicą. Dzwonienie za topielców znane jest nad Bałtykiem jedynie rybakom kaszubskim i żmudzkim pod Połągą.

Polski parowóz dla Chin
i amoniak do Japonji ładują w Gdyni dwa duże towarowe statki

Przybył do Gdyni duży statek „Glenap" 13.000 t.r.b. (Holt) utrzymujący stałą komunikację na linji Gdynia—Daleki Wschód, celem zabrania większego ładunku amoniaku do Japonji. Jestto pierwszy ładunek amoniaku, który eksportuje Polska na Daleki Wschód. Równocześnie stanął w Wolnej Strefie statek „City of Hereford", na który załadowany zostanie pierwszy polski parowóz, wybudowany dla Chin przez poznańską fabrykę lokomotyw H. Cegielski S. A.

Parowóz ten, jak się dowiadujemy, został sprzedany przez Kompanję Handlu Zamorskiego Towarzystwu Kolejowemu „Kiangnon Railways Comp. Ltd." w Szanghaju.

Przedstawicielem obu tych statków jest gdyńska **„Polska Agencja Morska"** (PAM).



W związku z wysyłką parowozu wykonanego dla Chin przez polską fabrykę, nie od rzeczy będzie nadmienić, że firma „Cegielski" przyjęła również od T-wa Grand Indian Peninsula Railways w Indjach, zamówienie na partję korbowodów parowozowych, które też mają odejść przez Gdynię.

Rozporządzenie Dyrektora Urzędu Morskiego o rejestracji statków

W Pomorskim Dzienniku Wojewódzkim Nr. 24 z dnia 15 listopada ukazało się obwieszczenie Dyrektora Urzędu Morskiego w sprawie zgłaszania statków do ewidencji. Na podstawie tego obwieszczenia wszyscy właściciele statków winni zgłaszać swe statki do ewidencji najpóźniej do dnia 1 grudnia 1935 r. z wyjątkiem statków rybackich i sportowych, zapisanych w Yacht Klubie Polskim, Yacht Klubie Oficerskim R. P., Związku Harcerstwa Polskiego i klubie sportowym „Gryf". Zgłoszenia należy składać:

a) dla wszystkich statków mających miejsce postoju na odcinku wybrzeża morskiego od granicy polsko-gdańskiej do Pucka włącznie w Urzędzie Morskim w Gdyni,

b) dla wszystkich statków, mających miejsce postoju na końcowej części półwyspu Hel do terenów uzdrowiska „Jurata" włącznie — w kapitanacie Portu w Helu,

c) na pozostałych odcinkach wybrzeża morskiego u kontrolera wydm w Rozewiu ewtl. u najbliższego strażnika wydm w Jastarni, Kuźnicach, Chałupach, Wielkiej Wsi, Karwi i Dębkach.

Formularze zgłoszeń statków do ewidencji wydaje Wydz. IV. Urzędu Morskiego, Kapitanat Portu w Helu, Kontroler Wydm w Rozewiu oraz wym. wyż. strażnicy wydm. Niezgłoszenie statku do ewidencji w podanym wyżej terminie, podlegać będzie karom wyszczególnionym w par. 110 rozp. Dyrektora Urzędu Morskiego z dn. 7 czerwca 1935 (Pomorski Dziennik Wojew. Nr. 16 poz. 171).

Ochrona przed zimnem i wiatrem na Helu

Cienkie ściany chat rybaków helskich niebardzo chronią od zimna, zwłaszcza w czasie silnych zimowych wiatrów i huraganów, to też na zimę rybacy z braku odpowiedniego materjału, jaki w głębi lądu stanowią liście, okładają zewnętrzne ściany grubą warstwą „kidzyny" (trawa morska). „Kidzyna" umacniana jest palikami wbitemi dokoła. Siano zaś zebrane z łąk, przechowywane na strychu nie przepuszcza zimna, więc w izbie rybackiej jest ciepło, tylko powietrze jest nieco ciężkie, gdy zapach ryb i skorzni (buty rybackie z długiemi cholewami) obficie tranem wysmarowanych dają się we znaki. Jako opał służą rybakom nad brzegami otwartego Bałtyku krzewy żarnowca, zaś na mierzei helskiej przeważnie torf, sprowadzany z okolic Pucka, Rewy i Redy.

Oszukańczy kwestarz zainkasował 350 zł

W dniu wczorajszym policja aresztowała w Bydgoszczy oszukańczego **kwestarza,** rzekomego przedstawiciela „komitetu regjonalnego opieki nad dzieckiem i sierotą(!)", mieszkańca Łodzi **nazwiskiem Stefan Wlazło.** Przy ujętym znaleziono pieczątkę z firmą nieistniejącego „komitetu regjonalnego", oraz szereg sfałszowanych świadectw i listów polecających. Jak zdołano ustalić — **oszukańczy kwestarz zdołał zebrać prawdziwie przedświąteczną „śmietankę" ofiarności bydgoskiego kupiectwa i zainkasował** około **350 zł.** w czasie od dn. 1 bm., od kiedy na bydgoskim bruku się pojawił.

Co — kiedy — gdzie?

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Czwartek, 28 bm., **Toruń** — „Szesnastolatka" (premjera).

Piątek, 29 bm., **Toruń** — „Szesnastolatka" (wieczorem).

Sobota, 30 bm., **Toruń** — „Królowa Śnieżka" (popoł.), „Szesnastolatka" (wiecz.).

Na żołnierskich szlakach
Z cyklu: Manewry jesienne na Pomorzu w r. 1935

II.

Bataljon zeszedł na łąkę. Na miejscu, gdzie przed chwilą stały kompanje, wyrosły rzędy kozłów z karabinami i wyrównane piramidki plecaków.

Tłum żołnierzy z ciemnemi od potu plamami na plecach, znaczącemi zdjęty przed chwilą tornister, otoczył dymiące w pobliżu kuchnie i wóz z bataljonową spółdzielnią.

Ale w spółdzielni znowu nie było nic poza jakąś oryginalną masą, która z kształtu przypominała „szneki" a w ustach zdradzała smak „cowboyów".

— Po co ta spółdzielnia wogóle z nami jeździ? — denerwował się jakiś podporucznik z rezerwy. — Można byłoby z równym skutkiem zamaskować ją czapką!

Widocznie sposób maskowania pewnych przejawów życia czapką nie tylko na mnie pozostawił głębokie wrażenie.

Rozlokowano płaszcze, w których zniknęły jasne drelichy. Łąka zamieniła się w cicho-chrapiące kłębowisko.

„CIĘŻKI JEST ZAWÓD PATRJOTY".

Ale nie zmieniono jeszcze pierwszych posterunków, gdy w całym bataljonie rozpoczął się ruch.

Na szosie rozległ się zbiorowy tupot nóg.

Na jaśniejszem tle nieba ukazała się konna sylwetka oficera w furażerce, przypominającej infułę biskupią.

— To druga kompanja idzie naprzód! — odezwał się ktoś po ciemku.

Nasza kompanja poruszyła się również.

— Dowódcy plutonów do pana kapitana! — szeptem popłynęło po łące.

— Nowe rozkazy. Nowy marsz. Nie wiadome dokąd. Jesteśmy tymczasem w odwodzie. Cicho, bez rozmów wyszły na drogę plutony.

— Ciężki jest zawód patrjoty! — westchnął z rezygnacją szybko mijając nas w swym szerokim rozwianym płaszczu dowódca taborów.

GOŚCINNOŚĆ WSI KASZUBSKIEJ.

W miarowym brzęku oporządzenia płynęły godzina za godziną. Szliśmy naprzód — ciągle naprzód, otoczeni mgłą nocy i mgłą tajemnicy wojskowej.



... ukazała się konna sylwetka oficera w furażerce przypominającej infułę biskupią

I tak z brzaskiem dnia mijaliśmy bliźniaczo podobne do siebie wioski, nie różniące się niczem stodoły i domki.

Tak samo wczoraj stara kobieta wybiegła na spotkanie wojska z dzbankiem czarnej kawy i napełniła nią manierki cisnących się dokoła żołnierzy.

Tak samo i w tamtej wiosce stary siwy Kaszuba, z całych sił trząsł drzewko ze śliwkami, aby żołnierze mogli sobie nazbierać ich trochę do chlebaków.

Tak samo i tutaj w szale jakiegoś wojennego entuzjazmu do trzeciego plutonu przyłączył się pies. Tylko wczoraj był to wilk, który upodobał sobie cekaemy, a dziś mały czarny kundelek, który tak się zakochał w naszej kompanji strzeleckiej, że pobiegł za nią porzuciwszy swoje cywilne podwoje i po kilkudziesięciu kilometrach został przydzielony do sanitarjuszy.

Im biedniejszą była wioska kaszubska, im bardziej połatany był dach nad starą pochyloną chałupą, tem serdeczniej, szczerzej witano żołnierza.

GOŚCINNOŚĆ I REGULAMIN.

Nieraz objawy tej gościnności nie zupełnie odpowiadały wymogom regulaminu.

Kiedyś, w jednem z miasteczek, na przedmieściu, gdzie kwaterowała nasza kompanja, późną nocą sprawdzałem wystawione przed stodołami posterunki przeciwpożarowe.

Wszedłem do wąskiego podwórka.

— Panie poruczniku, strzelec Strelczuk melduje się posłusznie jako wartownik przy siódmej drużynie! — rozległ się w ciemnościach głos wartownika.

Zaświeciłem latarkę.

— Co wy macie na sobie?

Prężący się na baczność dziarski poleszuk miał na sobie staromodny żakiet damski z bufami i wciętą talją.

— To gospodarz prosili włożyć, żeby mi zimno nie było!

— Cóż to wy płaszcza nie macie?

— Mam płaszcz zrolowany. Ja tego i tak nie chciał wkładać; przecież nie jest zimno. Ja nie chciał mu tylko przykrości zrobić, bo już gospodarz bardzo prosili, że zimno, żeby włożyć. Nu to ja i włożył.

Żakiet powędrował na płot, a zmieszany nieco rozmową o nim Strelczuk poprowadził mnie do kwatery.

Cicho, aby nie zbudzić żołnierzy otworzył furtkę w wielkiej bramie stodoły. W białym promyku latarki błysnęły zawieszone na sterczących z pod słomy drągach karabiny. Na klepisku zawinięci w koce lub poprostu trochę przykryci świeżą słomą z wciśniętemi na oczy i uszy furażerkami spali rzędem strzelcy siódmej drużyny. Jasne światło latarki wydobywało chwilami z ciemnego tła stodoły znajome twarze. Nadepnąłem na gruby drąg, który się zgiął i poruszył. Z pod słomy sterczała długa noga w rozsznurowanym bucie. Posiadacz jej nawet nie drgnął.

ATTACHES WOJSKOWI.

Na skąpanej poświatą księżycową drodze błyszczał rząd wysrebrzonych wysmukłych brzóz. Jakieś cienie stały przed wejściem do dowództwa bataljonu, które znaczyło okienko, migocące słabem światełkiem naftowej lampy.

— O 30 kilometrów stąd ma być defilada! — mówił oparty o rower plutonowy Bobkowski.

— Kiedy podobno wogóle nie będzie defilady.

— Ale gdzie tam. Z Warszawy mają przyjechać attachés wojskowi. Dziś sierżant jeden z „sześć-pięć" przyjechał, to mówił, że już dworzec malują!

Wiadomości sierżanta z „sześć-pięć" musiały być ściśle.

W kilka dni później na którymś z wypoczynków w lasku kapitan nasz powrócił z odprawy u pułkownika i zebrawszy dowódców plutonów oznajmił, że na ćwiczeniach jest inspektor armji generał Osiński i wszyscy attachés wojskowi, akredytowani w Warszawie.

— Od postawy i od wyglądu żołnierzy zależy wrażenie, jakie odniosą oni z ćwiczeń. Dowódcy plutonów dopilnują, żeby wszystko było w porządku.

No, i żeby się tam znalazła furażerka tego z piątej drużyny!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mikołaj Arciszewski

Działalność Instytutu Bałtyckiego
w drugiem półroczu 1935 r.
Z zebrania Zarządu Instytutu

W dniu 27 bm. odbyło się w lokalu Instytutu Bałtyckiego w Toruniu przy ul. Żeglarskiej **posiedzenie Zarządu Instytutu**, w którem wzięli udział członkowie Kuratorjum — **wojewoda pomorski Stefan Kirtiklis**, J. Ekscelencja ks. dr. **Stanisław Okoniewski**, delegat Min. Spr. Zagranicznych radca **Tadeusz Perkowski**, oraz członkowie Zarządu Instytutu: **Wincenty Łącki**, pomorski starosta krajowy, ks. **prałat Alfons Mańkowski**, prezes Tow. Naukowego w Toruniu, dr. **Stanisław Pawłowski**, prof. Uniw. Poznańskiego, dr. **Michał Pollak**, kurator Okręgu Szkolnego Poznańsk. oraz dr. **Kazimierz Esden - Tempski**.

Zebraniu przewodniczył starosta krajowy Wincenty Łącki, który we wstępnem przemówieniu podkreślił, iż obecne zebranie Zarządu odbywa się pod nie zbyt wesołemi auspicjami materjalnemi dla Instytutu, na którym odbija się w sposób dotkliwy ciężka ogólna sytuacja finansowa. Celem obrad ma więc być w pierwszym rzędzie zastanowienie się nad umożliwieniem Instytutowi dalszej, dotychczas tak owocnej działalności naukowo - wydawniczej.

Następnie dyrektor Józef Borowik złożył sprawozdanie z działalności Instytutu za okres od lipca do listopada b. r. W okresie tym ukazały się trzy pierwsze rozprawy z wielkiego wydawnictwa zbiorowego p. t. „Dzieje Prus Wschodnich" a mianowicie: H. Łowmiańskiego „Prusy Pogańskie", K. Tymienieckiego „Misja polska w Prusiech i sprowadzenie Krzyżaków", S. Zajączkowskiego „Podbój Prus i ich kolonizacja przez Krzyżaków". W druku zaś znajduje się L. Koczego „Polityka bałtycka zakonu krzyżackiego". Prócz tego ze zbiorowego wydawnictwa „Polskie Pomorze" ukazały się z tomu IV-go poświęconego stosunkom komunikacyjnym Pomorza dwie rozprawy: M. Rybczyńskiego „Drogi wodne na Pomorzu" i A. Wrzoska „Z geografji komunikacyjnej Pomorza". Z serji Bibljoteczka Bałtycka wyszły z pod prasy cztery nowe zeszyty a w Dziale Informacji Naukowej ukazało się 15 komunikatów.

Prócz tego znajduje się w rękopisach cały szereg rozpraw, których jednak nie oddano do druku z powodu braku potrzebnych środków finansowych.

Oddzielne przedsięwzięcie Instytutu stanowi angielskie czasopismo „Baltic Countries" (Kraje Bałtyckie), wydawane dla krajów bałtyckich i dla świata anglo - saskiego. Pierwszy numer „B. C." ukazał się w sierpniu br. i wywołał bardzo duże zainteresowanie na terenie krajów bałtyckich, Anglji i Ameryki, tak w sferach naukowych jak też gospodarczych. W połowie grudnia ukaże się drugi numer tego czasopisma.

Nad sprawozdaniem dyrektora Borowika rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której określono zasadnicze kierunki działalności Instytutu na najbliższą przyszłość.

O godz. 16-tej starosta Łącki zamknął posiedzenie.

Ile i jak ulokował pieniądze Zakład Ubezpieczeń Społecznych

W związku z nieścisłemi wiadomościami, jakie ukazywały się ostatnio na temat lokat funduszów ubezpieczeń społecznych, które mają zabezpieczać wypłatę przyszłych rent, dowiadujemy się, co następuje:

Z ogólnej sumy lokat Zakład Ubezpieczeń Społecznych w wysokości 657.773.236 zł. (oprócz płynnych lokat gotówkowych w sumie 18.697.866 zł) przypada na lokaty w pożyczkach — 92.524.698 zł., na terminowe lokaty w na lokaty w nieruchomościach — instytucjach kredytowych 176.532.412, 130.630.575 zł., oraz na lokaty w papierach wartościowych 258.085.551 zł.

Rozwiązania karteli
domaga się kupiectwo bydgoskie
Potrzeba tanich i korzystnych kredytów

Przy licznym udziale członków odbyło się w Resursie Kupieckiej plenarne zebranie **bydgoskiego Towarzystwa Kupców**, na którem omówiono szereg aktualnych dla naszego handlu spraw zawodowych. Zebranie zagaił w zastępstwie prezesa dyr. Wł. Maciejewskiego **wiceprezes p. Nowak**, witając w gronie obecnych p. **posła Siodę**. Po odczytaniu protokółu p. dyr. Tatarek odczytał obszernie umotywowane **postulaty kupiectwa bydgosko - nadnoteckiego, które przedłożono p. posłowi Siodzie.** Postulaty te streszczają wszystkie bolączki zawodu kupieckiego, jakie zostały przez Zarząd Towarzystwa szczegółowo przedyskutowane i sprecyzowane.

Memorjał kupiectwa bydgoskiego obszernie omawia sprawę handlu wewnętrznego. Stwierdzając, iż handel ten należy ożywić — **kupiectwo domaga się daleko idącej kontroli nad kartelami, lub rozwiązania karteli.** Odnośnie handlu zagranicznego kupiectwo domaga się bezzwłocznego załatwiania podań o zezwolenia na przewóz towarów, oraz skierowania tego handlu na drogę zamiany towarów, sprzedaży bezgotówkowych. W dalszych punktach postulaty przeciwstawiają się nadmiernemu rozrostowi spółdzielni w instytucjach publicznych i szkołach. domagają się ujednolicenia norm podatkowych dla wszystkich dzielnic i usprawnienia procedury podatkowej, ograniczenia handlu domokrążnego, szeregu reform socjalnych, oddłużeniowych i komunikacyjnych, oraz podatkowych. Handel bydgosko-nadnotecki i pomorski domaga się w obecnej sytuacji odpowiedniej opieki i ochrony, to też **kupiectwo bydgoskie domaga się w końcu swych wniosków przyznania tanich i korzystnych kredytów, niezbędnych do racjonalnego rozwoju handlu.**

W związku z referatem Zarządu Tow. Kupców głos zabrał p. poseł Sioda, wyjaśniając, iż docenia znaczenie postulatów kupiectwa i skieruje je na właściwą drogę, dążąc zwłaszcza do realizacji tych reform, jakie na terenie lokalnym załatwione być nie mogą i mają znaczenie ogólnopaństwowe.

W obszernej dyskusji, jaka wyłoniła się nad poruszonemi w referacie sprawami przemawiało kilku członków Towarzystwa, poczem zgromadzeni wysłuchali sprawozdania z kongresu kupiectwa w Krakowie, wygłoszonego przez p. Pilaczyńskiego. Zebranie, na którem omówiono wiele żywotnych spraw zawodowych przeciągnęło się do późnego wieczoru.

Przydział dewiz przez W. M. Gdańsk

Sprawa przydziału dewiz przez władze gdańskie na zakup towarów z Polski została uregulowana protokółem polsko - gdańskim z dnia 21 września 1935 r.

W wykonaniu art. V wymienionego protokółu został przez Warszawską Izbę Przemysłowo-Handlową, jako urzędującą Izbę Związku, nawiązany kontakt z Gdańską Izbą Przemysłowo-Handlową w celu osiągnięcia **równomiernego i celowego przydziału dewiz.** Wszelkie sprawy, związane z przydziałem dewiz przez władze gdańskie, będą mogły stać się przedmiotem rozmów pomiędzy Rządem Polskim a Senatem **Gdańskim dopiero po zbadaniu ich przez wymienione organizacje samorządu gospodarczego.**

Wobec powyższego dezyderaty ze strony przemysłu, będące w związku z reglamentacją guldena i dostawami na rynek gdański, należy kierować **do Warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.**

Sprawcy sensacyjnego włamania sklepowego w Bydgoszczy ujęci
Towary galanteryjne wartości 10.000 zł sprzedali hurtownie paserom w Poznaniu

Przed kilku dniami donosiliśmy o sensacyjnem włamaniu i kradzieży sklepowej w Bydgoszczy. **Nieznani sprawcy włamali się do sklepu galanteryjnego Marji Hirsz-Langerowej** przy ul. Gdańskiej i nie zauważeni przez nikogo, zdołali wynieść olbrzymią ilość wszelkiego rodzaju towarów, łącznej **wartości około 10.000 zł.** M. in. łupem złodziei padło **300 szali jedwabnych, 80 koszul wierzchnich, 150 par pończoch damskich, kilkadziesiąt par rękawic** i t. d. Włamywacze dostali się do sklepu przez podwórze i najprawdopodobniej tą samą drogą uszli wraz z łupem.

Władze policyjne w Bydgoszczy, powiadomione o kradzieży, stanęły wobec niezwykle trudnego zadania. Na podstawie śladów, pozostawionych przez złodziei, zdołano jedynie ustalić, iż kradzież jest dziełem trzech osobników. W toku najbliższych dni po kradzieży okazało się, iż nici, wiodące do „kłębka" skierowane są do Poznania. Ustalono mianowicie, iż **dwóch znanych złodziei zawodowych z Poznania w okresie poprzedzającym kradzież zamieszkało w Bydgoszczy,** a bezpośrednio po włamaniu — obydwaj „specc" powrócili na łono rodziny do Poznania. „Przypadkowość" daty nagłego wyjazdu, pokrywającej się z datą dokonania sensacyjnej „gratki" na bruku bydgoskim, wydała się policji mocno podejrzaną, co w rezultacie **doprowadziło do ujęcia jednego z domniemanych sprawców,** który ponadto zaopatrzony był w półwelurowy kapelusz tej samej wytwórni, której towary prowadziła w handlu poszkodowana firma bydgoska. Sześć krawatów, jakie ponadto znaleziono u podejrzanego, świadczyło również o „okazyjności" zakupów **wątpliwego eleganta, niejakiego Edwarda Wojtkiewicza,** dobrze znanego policji poznańskiej zawodowego **włamywacza.**

W dalszym toku śledztwa ustalono, iż bezpośrednim wspólnikiem kradzieży jest **Czesław Wieklik,** przyjaciel Wojtkiewicza, zamieszkały w Poznaniu, który zdołał w porę ukryć się przed poszukującą go policją. Za Wieklikiem rozesłano listy gończe. Ponadto policja ujęła pośredniego wspólnika kradzieży, znanego włamywacza bydgoskiego, **Franciszka Staniszewskiego,** oraz główną paserkę, **Martę Tomaszczak z Poznania (ul. Drużbicka 1a).** Marta Tomaszczak skradziony łup zakupiła hurtownie i po wkalkulowaniu swego „godziwego" zysku, rozsprzedała towary właścicielom pomniejszych melin paserskich. W kilku wypadkach zdołano już na trop detalicznych kryjówek natrafić.

Ujawnienie w przeciągu tak krótkiego czasu sprawców sensacyjnego włamania do firmy Marja Hirsz-Langerowa w Bydgoszczy **stanowi nowy sukces naszej policji i Wydziału Śledczego.**

Pierwsza kra



Po wyjątkowo długiej i słonecznej jesieni w ciągu ostatnich paru dni zapanowała w całym kraju pogoda mroźna i wietrzna. Na Wiśle pojawiła się pierwsza kra.

Odzyskał skradzioną gotówkę

Na majętności Gawroniec (w pow. świeckim) skradziono z mieszkania włódarza Antoniego Daronia kwotę **2.440 złotych w gotówce.**

O włamaniu powiadomiono natychmiast najbliższy posterunek Policji Państwowej, która też w krótkim czasie zdołała sprawcę ujawnić; na szczęście **znaleziono przy nim całą skradzioną gotówkę,** którą zwrócono poszkodowanemu włódarzowi.

Sprawcą kradzieży okazał się 22-letni robotnik sezonowy Władysław Ochocki pochodzący z Konopnicy powiatu wieluńskiego. Aresztowano go i odstawiono **natychmiast do dyspozycji władz prokuratorskich** w Świeciu.

Skazanie aferzysty Jurackiego

W Poznaniu zapadł wyrok w głośnym procesie b. właściciela biura parcelacyjnego, który oskarżony był o sprzeniewierzenie 600.000 zł na szkodę właścicieli majątków ziemskich. Po 7-dniowej rozprawie sąd wydał wyrok, skazujący Jurackiego **na 2 lata więzienia.**

Dzień w Toruniu

Czwartek 28 listopada

KALENDARZYK RZYM-KAT.

Czwartek: Zdzisławy — Piątek: Saturnina i Filemona

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY w dniu 28 bm.

W dalszym ciągu przeważnie pochmurno i mglisto, miejscami opady, na wschodzie i w górach śnieg, pozatem deszcz ze śniegiem. We wschodniej połowie kraju w miejscowościach górskich lekki mróz, w pozostałych — temperatura dniem w pobliżu zera. Słabe, na zachodzie umiarkowane wiatry południowe i południowo zachodnie.

DYŻUR APTEK

— Dziś i jutro dyżuruje w śródmieściu: Apteka Centralna, ul. Chełmińska; na Bydgoskiem przedmieściu: Apteka św. Anny, ul. Mickiewicza 98 (od godz. 22 do rana); na Mokrem: Apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki (od godz. 23 do rana).

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

— Dziś o godz. 20 — „Szesnastolatka" (premjera)
— Jutro o godz. 20 — „Szesnastolatka".

REPERTUAR KIN

MARS: „Szalony porucznik".
LIRA: „Noc weselna".
ARJA: „Czerwony sułtan" i „Nie chcę wiedzieć kim jesteś" (dziś ostatni raz).

ZEBRANIA.

— Dziś o godz. 18 w sali posiedzeń Rady Miejskiej w ratuszu — zebranie porozumiewawcze organizacyj toruńskich w sprawie akcji charytatywnej.

— Dziś o godz. 20 w lokalu własnym w ratuszu — zebranie czwartkowe Konfraterni Artystów.

— Jutro o godz. 16 w sali obrad w Starostwie Krajowem przy ul. Mostowej 11 (na I piętrze) — walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej dla młodzieży ziem pomorskich.

— Jutro o godz. 17 w Domu Żołnierza przy ulicy Wola Zamkowa — walne zebranie koła toruńskiego Polskiego Białego Krzyża.

— Jutro o godz. 18 w sali obrad Rady Miejskiej w ratuszu — zebranie stowarzyszeń, organizacyj i klubów W. F. i P. W.

— Jutro o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Żeglarskiej 1 — miesięczne zebranie Korporacji Kupców Chrześcijańskich.

WIECE

— Dziś o godz. 10 w Domu Polskim w Podgórzu — wiec protestacyjny mieszkańców Podgórza.

ODCZYTY

— Dziś o godz. 17 w sekretarjacie Rodziny Wojskowej przy ul. Dobrzyńskiej 8 — p. Harnerowa wygłosi odczyt p. t. „Rola kobiety w życiu dawnej Polski".

— Dziś o godz. 18,45 w świetlicy Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego przy ul. Łaziennej 20 (I piętro). — p. starosta Skórewicz wygłosi odczyt p. t. „Frazes, etykieta i fajerwerk życia społecznego".

POKAZY

— Jutro o godz. 17 w lokalu Związku Pań Domu przy ul. Krzyżackiej 5 (I piętro) — pokaz pieczywa świątecznego.

WYSTAWY

— Codziennie w salach hotelu „Polonja" przy placu Teatralnym — Stała Wystawa Sztuki.

— Codziennie od godz. 10—15 w salach Domu Społecznego przy ul. Mickiewicza 2-4 wystawa obrazów, grafiki i kilimów artystycznych Konfraterni Artystów.

Z miasta

— **Zebranie organizacyj, klubów i stowarzyszeń WF i PW.** odbędzie się w piątek, 29 bm. o godz. 18 w sali posiedzeń Rady Miejskiej w ratuszu.

Na zebraniu będą wręczone nagrody tym klubom i zawodnikom, którzy brali udział w tegorocznych imprezach urządzonych przez Miejski Komitet WF i PW w Toruniu.

Z URZĘDU STANU CYWILNEGO.

Dnia 26 listopada zgłosili:

Urodzenia: krawiec Joel Klopman, syna Dawida; mistrz krawiecki Franciszek Nowak, córkę Bogumiłę; robotnik Władysław Niedlich, córkę Halinę i plutonowy Edmund Siekierski, córkę Elżbietę.

Śluby: ogrodnik Kazimierz Kamiński z Ewą Wiśniewską.

Zgony: Jan Krywalski, Bażyńskich, 3 miesiące.

Jutro zebranie kupców

Miesięczne zgromadzenie Korporacji Kupców Chrześcijańskich odbędzie się w piątek, dnia 29 bm. o godz. 20 w lokalu Korporacji przy ul. Żeglarskiej nr. 1.

Na porządku obrad m. in.: sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, omówienie postulatów gospodarczych, wygłoszonych na posiedzeniu Międzyministerjalnej Komisji dla Współpracy z Samorządem Gospodarczym w Gdyni, referat o obronie handlu chrześcijańskiego i uchwalenie rezolucji.

Ze Związku Słowiańskiego

Wczoraj wieczorem w sali Książnicy Miejskiej im. Kopernika przy ul. Wysokiej odbyło się zwyczajne plenarne zebranie koła toruńskiego Związku Słowiańskiego. Obradom przewodniczył prezes p. prof. Kulwieć.

Na wstępie p. prof. Kulwieć zaznajomił zebranych z położeniem geograficznem Łużyc. Następnym punktem porządku obrad był referat prof. Uniwersytetu Warszawskiego Józefa Gołąbka p. t. „Z dziejów Serbów łużyckich". Referent przedstawił fragment historji tych naszych pobratymców, mianowicie historji z okresu słynnej w dziejach „Wiosny Ludów". Prelekcja zobrazowała nam również dość mocno metody stosowano w celu wynarodowienia tej „wysepki" słowiańskiej, położonej niemal w samym środku „morza" germańskiego.

Na zakończenie zebrani obejrzeli bardzo ciekawy zbiór druków łużyckich Książnicy Miejskiej.

„Szesnastolatka" z Niną Świerczewską

DZIŚ PREMJERA DOSKONAŁEJ SZTUKI.

Dzisiejsza premjera zapowiada się niezwykle interesująco, tak ze względu na temat sztuki, jak i ze względu na wykonawczynię tytułowej roli, p. Ninę Świerczewską. Świetnie zarysowano typy reprezentantów tak starszego społeczeństwa jak i dorastającej młodzieży, doskonale prowadzony djalog, ciekawie nakreślone sytuacje, składają się na całość, która trzyma w zainteresowaniu widza przez cały wieczór.

„Szesnastolatkę" wystawia teatr z całą starannością, we wnikliwej reżyserji p. Małkowskiej, w obsadzie czołowych sił artystycznych pp.: Brackiej, Łukowskiej, Małkowskiej, Zbierzowskiej, Cybulskiego, Mierzejewskiego. Tytułową rolę kreuje gościnnie p. Nina Świerczewska, świetna artystka teatrów warszawskich. O wartości jej kreacyj świadczyć mogą przytoczone poniżej oceny znanych krytyków teatralnych.

J. Buczkowski pisze: „W roli Ireny Nina Świerczewska odniosła duży sukces. Grać 16-letnią dziewczynę tak, abyśmy uwierzyli, że ma lat 16 — to nielada sztuka, mimo odpowiednich warunków zewnętrznych. Nie było żadnych fałszywych akcentów i „sadzenia" się na młodość. Jej Irena wzruszała w swojej tragedji".

Dr. W. Natanson tak wyraża się o Świerczewskiej: „Tytułową rolę, bardzo trudną i niebezpieczną, zagrała p. Świerczewska w sposób, który wysuwa ją na jedno z pierwszych miejsc wśród młodych aktorek polskiego teatru. Kreacja opracowana jest od pierwszej do ostatniej sceny konsekwentnie, pomyślana subtelnie i zagrana z niepospolitą ekspresją. Żywość mimiki szła tu w parze ze świetnem opanowaniem głosowem..."

W piątek i sobotę, dnia 29 i 30 bm. o godzinie 20-tej sztuka ta zostanie powtórzona w premjerowej obsadzie zespołu.

„Królowa Śnieżka i siedmiu karłów"

Grzeczne dzieci zobaczą w sobotę o godzinie 16 i w niedzielę o godz. 12 w teatrze prześliczną bajeczkę o królewnie Śnieżce i siedmiu karłach. Ciekawe przygody królewny Śnieżki, którą zła macocha chciała zabić, a której siedmiu karłów dopomogło w jej ciężkiem strapieniu i strasznych przygodach, zakończonych szczęśliwie małżeństwem z królewiczem Złotosławem — wszystko to ujrzą dzieci na scenie teatru, na najbliższem przedstawieniu bajki.

Każde dziecko zachwyci się napewno tą bajeczką, którą teatr przygotowuje niezmiernie starannie, w doskonałej obsadzie aktorskiej, w opracowaniu scenicznem M. Cybulskiego, w pięknych dekoracjach W. Małkowskiego, z efektowną ilustracją muzyczną W. Surzyńskiego.

Przebudowa pomnika Marszałka Piłsudskiego

Onegdaj dokonano rozbiórki pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego na placu św. Katarzyny.

Pomnik zostanie zupełnie przebudowany według projektu szefa budownictwa O. K. VIII p. kpt. inż. Jarosławskiego. Koszt przebudowy ponoszą wszystkie formacje wojskowe garnizonu toruńskiego oraz Związek Strzelecki w Toruniu.

Prace nad odbudową pomnika zostały wczoraj rozpoczęte. Zwieziono już część granitu, z którego zbudowane będą tak cokół, jak i skrzydła. Z poprzedniego pomnika pozostanie więc jedynie popiersie Marszałka, wykute w piaskowcu. Ukończenie robót jest spodziewane w końcu bież. roku.

Dziś w Konfraterni Artystów

Dziś w czwartek, o godz. 20 w podziemiach Konfraterni Artystów odbędzie się tradycyjny wieczór-zebranie towarzyskie z herbatką. Nie rozsyłając zaproszeń imiennych Zarząd tą drogą zwraca się do swych członków i sympatyków z prośbą o uprzejme przybycie. Podczas wieczoru wygłosi prelekcję inż. Tłoczek na temat „Berlin w obserwacjach urbanisty". Będziemy mieli okazję podziwiania zdjęć z nowoczesnego Berlina, rzuconych na ekran za pomocą epidiaskopu, oraz wysłuchamy opinji i uwag urbanisty, które niewątpliwie zainteresują każdego myślącego obywatela i nasuną przez analogję refleksje dotyczące miejscowych stosunków.

Nowy rodzaj prelekcji ilustrowanych epidiaskopem wypadł poraz pierwszy w ubiegły czwartek bardzo interesująco, wobec czego należy spodziewać się licznych gości oraz ożywionej dyskusji.

Nowy wojskowy proboszcz ewangelicki w Toruniu

Minister Spraw Wojskowych mianował wojskowym proboszczem ewangelickim Okręgu Korpusu 8 ks. Jana Potockiego.

Instalacja nowego proboszcza w kościele ewangelickim reformowanym, wynajętym przez władze wojskowe na ewangelicki kościół garnizonowy, odbyła się onegdaj w obecności dowódcy OK 8 p. gen. Thommee komendanta garnizonu p. gen. Maxymowicza - Raczyńskiego, szefa Biura Wyznań Niekatolickich M. S. Wojsk. p. ppłk. dr. Krawczyka i szefa Głównego Wojskowego Urzędu Duszpasterskiego Wyznania Ewangelickiego ks. senjora Kazimierza Szefera.

Instalacja, której dopełnił ks. senjor Szefer wobec delegacyj wszystkich formacyj wojskowych garnizonu toruńskiego, została wykonana według obrządku, obowiązującej kościół ewangelicki Agendy, wydanej drukiem w r. 1637 w Gdańsku. Cała uroczystość miała charakter podniosły. Okolicznościowe kazanie wygłosił nowy proboszcz ks. Jan Potocki.

Po nabożeństwie przedstawiciele władz wojskowych składali nowomianowanemu proboszczowi życzenia owocnej pracy duszpasterskiej.

W Robotniczym Instytucie Oświaty i Kultury

Dziś w czwartek o godz. 18 m. 45 w świetlicy R. I. O. K. w Toruniu — Łazienna 20 — p. starosta mgr. L. Skórewicz wygłosi referat pt. „Frazes, etykieta i fajerwerk życia społecznego".

Wstęp wolny dla członków instytutu i jego sympatyków.

Pożądane jak najliczniejsze przybycie.

Oj, Władziu, popraw się!

Władysław Zimmer, 14-letni chłopiec do posyłek w firmie „Sport-Błoch", jak sam się przyznał przed sądem, nauczony przez swych starszych kolegów zaczął fałszować pocztowe dowody i to w ten sposób, iż na pokwitowaniach urzędu pocztowego na 50 gr. dopisywał 1 złotówkę, przerabiając w ten sposób pokwitowanie 50-groszowe na 1,50 zł.

Na szczęście wporę zauważył to jego szef, gdyż dziwnem mu się wydało, że chłopiec przy szczupłem uposażeniu mógł sobie kupować różne smakołyki.

Indagowany Zimmer przyznał się do popełnienia sfałszowań 6-ciu przekazów razem na sumę 5 zł. 10 gr.

Oddany do dyspozycji władz sądowych zasiadł w dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Toruniu. Do winy przyznał się z płaczem, mówiąc, iż zrobił to za namową kolegów, również gońców!! Za pieniądze te kupował sobie bułki i różne pożywienie, bo był stale głodny. Sąd skazał go na umieszczenie w zakładzie poprawczym, zawieszając jednocześnie wykonanie kary na 2 lata.

26-ciu Ojców Miasta radziło wczoraj na toruńskim ratuszu

Wyjątkowo zgodnie, spokojnie, bez sprzeciwów i dyskusji, słowem „w porządku" nie tyle nad zapowiedzianym porządkiem dziennym obradowało, ile wysłuchało go i przyjęło 15 wniosków Zarządu Miejskiego aż 26 Ojców Miasta, zebranych na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejskiej.

A więc przedewszystkiem zaakceptowano wydanie Komendzie Garnizonu m. Torunia 700 metrów sześciennych gliny; zmieniono dwie uchwały Rady Miejskiej w kierunku przydziałów terenów budowlanych pp. Józefowi Affeldtowi i Pawłowi oraz Annie Owczarskim; zatwierdzono przydział terenów budowlanych na osiedlu Bielany p. Bernardowi Stenzlowi oraz Bronisławie i Eustachemu Stawiarskim; przyjęto do wiadomości cztery pisma Pana Wojewody; rozpatrzono szereg sprzeciwów przeciw planowi zabudowy miasta referowanych przez inż. Tłoczka, a z których w sensie afirmatywnym załatwiono tylko jeden (p. Tempskiej) resztę odrzucono.

Z dalszych spraw, referowanych przez p. inż. Dreckiego uchwalono zmiany w budżecie klinkierni i cegielni, mianowicie przyjętą sumę zł. 156.825 zredukowano do 111.970 zł., natomiast na budowę pieca zamiast 100 tysięcy zł. wyznaczono 365.800 zł.; uzupełniono budżet rzeźni miejskiej, dodając 15.000 zł. na budowę studni i wodociągu z tem, że wydatek ten pokryje rzeźnia dochodem zł. 15.000 z uboju bydła na eksport do Szwajcarji; upoważniono Zarząd Miejski do wystawienia weksli na 120.000 zł. tudzież do zaciągnięcia przez Komunalną Kasę Oszczędności miasta Torunia pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego. Z pożyczki tej wydawane być mają przez KKO. pożyczki w wysokości do 2.000 zł. wyjątkowo zaś do 4.000 zł. toruńskiemu rzemiosłu.

Wreszcie Rada Miejska postanowiła zatwierdzić udzielenie przez Zarząd Miejski Bankowi Gospodarstwa Krajowego gwarancji hipotecznej na tym samym objekcie prócz dotychczasowych 100.000 zł. na dalsze 20.000 zł. dla Towarzystwa Ogródków Działkowych i Małych Osiedli Podmiejskich imienia Marszałka Piłsudskiego.

Przyjęto też do wiadomości sprawę poboru dodatków komunalnych do podatków państwowych na rok 1936. Dokonawszy wyboru na miejsce b. radnych Andrzeja Goślińskiego nowego członka Rady Komunalnej Kasy Oszczędności w osobie p. Z. Wojdaka, odczytaniem protokółu z poprzedniego posiedzenia zakończono półtoragodzinne posiedzenie.

Antysemickie burdy na występie polskich ociemniałych muzyków z Górnego Śląska

Wczoraj wieczorem w wielkiej sali Dworu Artusa odbył się występ niewidomych muzyków ze Śląska, Konstancji Sowiślok (mezo-sopran) i Wojciecha Obieraja (fortepian).

Występ ten organizował podobno pewien przedsiębiorca żydowski i z tej racji jacyś młodzieńcy weszli przed koncertem na salę i rozsypali proszek cuchnący, aby koncert uniemożliwić. W ciągu całego koncertu Dwór Artusa był strzeżony przez dwóch posterunkowych.

Należy potępić fakt, że żydowski przedsiębiorca wyzyskuje ociemniałych muzyków i żyje ich kosztem, zwłaszcza że poziom tych występów — o czem pisaliśmy przed rokiem — jest wprost kompromitujący. Ale barbarzyństwem wprost jest demonstrowanie przeciw ociemniałym rodakom z Śląska przy pomocy takich środków, jakiemi operują nasi domorośli „żydożercy"

Czy istnieje możliwość zlikwidowania dzielnicy barakowej „Budapeszt"?

Gdynia może się obejść bez tych „osobliwości"

Jeśli ktoś chce znaleźć odpowiedź gdzie się podziewa nadnaturalnie liczny dopływ ludności do Gdyni, niech przejdzie tor kolejowy, a w odległości 10 minut drogi od ul. Śląskiej natrafi na całą dzielnicę zabudowaną prymitywnemi barakami.

Dzielnica ta oglądana z wysokości pobliskiego pagórka, robi przygnębiające wrażenie. Niskie bezkształtne budy, pozbijane z desek, starej blachy i najrozmaitszych odpadków, tłoczą się jedna na drugą, a wąskie krzywe i pełne nigdy niewysychającego błota przejścia, imitują ulice.

Trudno wprost uwierzyć, że w tych norach mogą egzystować ludzie. W tych nieprawdopodobnych warunkach rosną przecież dzieci, które kiedyś zapełnią kadry stałej ludności gdyńskiej, stając się pełnoprawnymi obywatelami Państwa.

„CITY BUDAPESZTU".

Zejście po oślizgłych schodach, wprowadza odrazu w sam środek oryginalnego „city". Z bliska przedstawia się ono jeszcze gorzej. Dziurawe dachy baraków, nieszczelne drzwi, okna pozaklejane papierem, zdają się głośno krzyczeć o nędzy, jaka tu znalazła czasowy przytułek.

A jednak....

Jednak oblicze tej dzielnicy, która w popularnej formie zyskała miano „Budapesztu" nie jest tak jednostronne, jak je przedstawia mozaika zgniłych desek, postrzępionej papy, błota i gryzącego dymu.

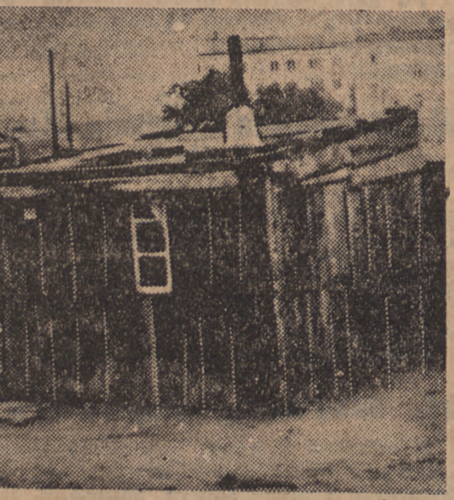
Szeroka jest skala ludności, gnieżdżącej się w zaułkach „Budapesztu" i różnorodny jest poziom zasobów i podstaw egzystencji.

Interesujące jest jednak przedewszystkiem w jakich warunkach formalnych mógł powstać w śródmieściu Gdyni podobny ośrodek mieszkaniowy.

LUKRATYWNY SPOSÓB DZIERŻAWY PLACÓW.

Właścicielką wspomnianego gruntu jest niej. pani Wandtke. Odstępuje ona chętnym ustawienia baraku, minimalną ilość kilku metrów kwadratowych gruntu w dzierżawę, za cenę 6—7 zł. miesięcznie. Ponieważ baraków tych jest paręset, przeto inkasuje ona co pierwszego przyzwoitą sumkę od swoich lokatorów, nie ponosząc absolutnie żadnych kosztów, związanych z posiadaniem nieruchomości i korzystając jednocześnie z prawa zwolnienia od podatku od niezabudowanych placów.

Tyle, odnośnie tytułu prawnego do „budowania".

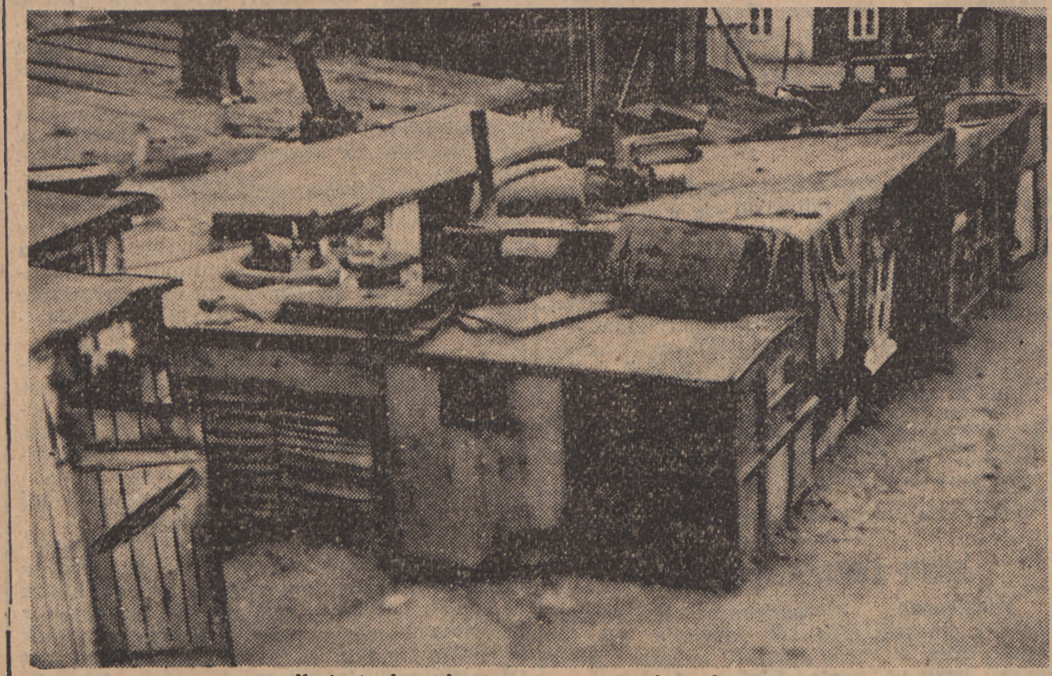


I w takiej skrzyni mieszkać może rodzina

Konieczność zatwierdzenia planów przez władzę budowlaną w Gdyni istnieje stosunkowo niedawno. „Budapeszt" datuje się niestety z tych czasów, gdy nie było jeszcze planów zabudowy. Jedyną koniecznością był materjał budowlany. W dużej części pochodzi on niewątpliwie z odpadków. Drzwi, ramy okienne i t. p. były kupione na jakiejś rozbiórce za grosze. W pewnej mierze jednak niektóre części składowe musiały być opłacone według cen normalnych.

W „BUDAPESZCIE" MIESZKAJĄ RÓWNIEŻ LUDZIE ZAMOŻNIEJSI.

I aczkolwiek nie jest to objaw powszechny, niemniej jednak nie jest zjawiskiem sporadycznem posiadanie baraku przez ludzi nienajgorzej sytuowanych.



W budach tych nie zawsze mieszkają biedacy

Oto rodzina z pod Tczewa, która własny domek puściła w dzierżawę i posiada mały plac w Kacku, zjeżdża do Gdyni z 6 tysiącami złotych. Buduje barak okropny, w którym jest miejsce na łóżko, komin i stół. Mąż jest furmanem i zarabia przeciętnie 30 zł. tygodniowo tj. 120 zł. miesięcznie na czysto. I tak żyją. **Chcą tak żyć!**

Jest kilka rodzin, których zarobki stoją na poziomie lepszych posad pracowników umysłowych (po 100 zł. tygodniowo).

Mieszka tam wielu robotników portowych, których dochody aczkolwiek dalekie od luksusu, nie mniej wystarczają przy rozsądnej gospodarce na życie zupełnie przyzwoite.

W TĘ RZECZ MUSZĄ WKROCZYĆ WŁADZE.

I jest wreszcie nędza istotna. Sytuacja rodzin bezrobotnych wobec nadchodzącej zimy jest doprawdy beznadziejna. Baraki budowane w sposób pierwotny, wobec niemożności dopasowania poszczególnych części „domu", są rzecz jasna, bardzo przewiewne i wymagają w zimie mocnego opalania.

Ta kategorja mieszkańców, ma rzeczywiście życie ciężkie i tembardziej ponuro rysuje się przed niemi przyszłość. jeśli jeszcze dodać kwestję wyżywienia, której nie mogą rozwiać doraźne zasiłki Opieki Społecznej.

Z tego wszystkiego wynika jasno, że istnienie podobnego zbioru bud pod bokiem Gdyni nie może być absolutnie tolerowane z wielu względów.

Po pierwsze, w interesie portu, który może być **zagrożony w swoich normalnych pracach w razie wybuchu epidemji**, co w takim „Budapeszcie", może nastąpić każdej chwili. Po wtóre w interesie bezpieczeństwa miasta, gdyż dzielnica ta po za wszystkiem **jest idealną kryjówką dla mętów społecznych.** Po trzecie, w interesie samych mieszkańców, którym należy się ludzkie bytowanie.

Skoro jednak któryś z mieszkańców „Budapesztu" posiada po za Gdynią jakąkolwiek własność, lub tu na miejscu znośnie zarabia, **powinien być zmuszony do opuszczenia tej dzielnicy i zamieszkania w normalnym domu**, w jednem z nowych osiedli po za miastem.

Można zrozumieć dążenia ludzi do oszczędności i należy pochwalić umiejętność obywania się małem, z drugiej jednak strony nie wolno dopuszczać, by standart życiowy na zachodzie Polski obniżył się chociażby tylko pod względem mieszkaniowym do azjatyckiego poziomu.

Zapewne, jak kto jest faktycznym biedakiem ten musi uzyskać pomoc. Jednak **należy oddzielić tam element zarobkujący, który chroni się, pod z wielu względów wygodny, płaszcz powszechnej krzyczącej nędzy.**

Z całego kraju

Zuchwałość cyganów

Ukradli dwa wagony kolejowe by udać się na wybór „króla"

Na stacji w Przemyślu zauważył kierownik pociągu towarowego, że dwa wagony nie są objęte wykazem transportu. Po zbadaniu okazało się, że w wagonach tych **rozgościło się kilkudziesięciu cyganów,** którzy w ten oryginalny sposób, wybrali się **na wybór swego króla do Chryplina.**

Zapytani o papiery oświadczyli, że znajdują się one u ich wodza, który rzekomo wyjechał pociągiem osobowym z Tarnowa do Stanisławowa. Zapytana telefonicznie stacja Tarnów odpowiedziała że nikt wagonów tych nie zamawiał i o podobnej ekspedycji **nic tam nie wiedzą.**

Kiedy wezwano cyganów do opuszczenia zarekwirowanych przez nich wagonów **wszczęli oni kolosalne awantury,** a ponieważ w Przemyślu nie ma miejsca w aresztach na całą bandę, przeto najbliższym pociągiem **odesłano ich do Lwowa.**

Władze kolejowe czynią energiczne dochodzenia celem wykrycia kto był sprawcą tej niesamowitej **kradzieży wagonów** i kto opatrzył wagony **nalepkami transportowemi.**

Dwie katastrofy samochodowe

Autobus wpadł do rowu. — Woźnica spowodował wypadek jadąc nieprzepisowo

Na szosie Pniewy — Lwówek w woj. poznańskiem, należący do Wielkopolskiej Spółki Komunikacyjnej PZ 11.888 prowadzony przez szofera Franciszka Włodarczaka zamieszkałego w Poznaniu przy ul. Garncarskiej 5, spowodu rozmokłej szosy wpadł do przydrożnego rowu, przewracając się do góry kołami. W autobusie znajdowały się 4 osoby, z których 3 odniosły poważne okaleczenia odłamkami rozbitych szyb.

Na szosie Drobin—Raciąż w woj. warszawskiem samochód ciężarowy **Wł. Paczkowskiego z Bydgoszczy** wpadł we wsi Butkowo na jednokonną furmankę Franciszka Zaborowskiego z gminy Starożęcin w powiecie płońskim. Wskutek zderzenia wóz został strzaskany a koń okaleczony, chłodnica samochodu rozbita. Jadąca wozem handlarka doznała większego potłuczenia. Winę ponosi woźnica, który jechał nieprawidłowo.

Dramat w rodzinie gajowego

Zastrzelił kochanka swej żony

Stanisław Sawicz, gajowy z majątku Kostyki (pow. wilejski) podejrzewał swą żonę o zdradę, a gdy spotkał w sieni wychodzącego z pokoju żony Ignacego Saczewkę, strzelił do niego z rewolweru. Saczewko zaczął uciekać, Sawicz zaś pobiegł za nim i strzelił drugi raz. Ranny Saczewko upadł na ziemię. Następnie Sawicz udał się do mieszkania i chciał zabić żonę, lecz ta zasłoniła się swą 3-letnią córką, która prosiła, by nie zabijał matki. To ją uratowało. Po zabójstwie Sawicz udał się na posterunek w Kościeniewiczach i oddał się w ręce policji Saczewko zmarł Sawicza aresztowano.

Starodawną drogę drewnianą odkryto w Wieliczce

W związku z prowadzonemi w centrum Wieliczki pracami kanalizacyjnemi — odkryto na głębokości 2 metrów starodawną drogę zrobioną wyłącznie z **wielkich grubych pni drzewnych, doskonale zachowanych.** Pnie położono jeden obok drugiego na szerokości 6—7 metrów, **stanowić musiały doskonały podkład drogowy.**

Droga ta zachowała się w całości i prawdopodobnie przetrwała conajmniej **paręset lat. Drzewo pochodzi z dawnych borów otaczających dawniej Wieliczkę** — zaś sól jako doskonały konserwator drzewa — zachowała pnie do czasów dzisiejszych.

Odkryta droga „drewniana" służyła prawdopodobnie albo do przewozu soli z Wieliczki do Krakowa, w czasach, gdy jeszcze nie znano innych środków lokomocji — jak wozy — albo też zbudowano ją dla dworu królewskiego, który stale zjeżdżał na wielicki zamek myśliwski — a stąd w borach **wielickich rozpoczynał polowanie.**

Śmierć w kopalni

W Chorzowie w podziemiach kopalni **Jacek przy** zjeżdżaniu na dół zginął 50-letni **górnik. Piotr** Irck, **który** osierocił żonę **i 2 dzieci.**

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 27 listopada 1935 r.

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg. Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Żyto 425 ton 12,90—13,00; pszenica standartowa 17,50—17,75; jęczmień: brow. 15,00—15,50; jednolity 45 ton 14,25—14; zbiorowy 14,45—13,50—14; owies 15 t. 16,10—15,50—16,25; mąka żytnia: wyciąg. 0—30 proc. wł. w. 21—21,50; gatunek I 0—45 proc. wł. w. 20,50—21; gat. I 0—55 proc. wł. w. 20—20,50; gat. II. 45—55% wł. w. 17,25—17,75; raz. 0—90% 15—15,50; 60% wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 20—20,50; 65 proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 19,50—20; mąka pszenna: gatunek I. A 20 proc. wł. w. 31.50—33.50, gat. I B. 45 proc. 30.50—31.50, gat. 1 C. 55 proc. 29.75—30.75, gat. I D. 60 proc. 28.75—29.75, gat. 1 E. 65 proc. 27.75—28.75, gat. II A. 55 proc. 25.25—26.25, gat. II B. 65 proc. 24.75—25.75, gat. II D. 65 proc. 23.00—24.00, gat. II F. 65 proc. 18.75—19.25, razowa 90 proc. 20.75—21.25; otręby żytnie wymiał stand. 9.25—9.75, pszenne miałkie 10,25—10,75; średnie 9,75—10,25; grube 10—10,50; otręby jęczmienne 10—11; rzepak zimowy bez worka 41—44; rzepik zimowy bez worka 39—41; mak niebieski 58—62; gorczyca 34—36; siemię lniane 37 do 39; peluszka 23—25; wyka 21—23; groch: polny 21—23; Wiktorja 26—30; Folgera 20—23; łubin: niebieski 10,25—10,75; żółty 10,50—11; koniczyna: biała 70—90; czerwona surowa 80—90; czerwona czyszczona 95—115; szwedzka 160—180; ziemniaki jadalne pomorskie 3,50—4; jadalne nadnoteckie 3,50—4; fabryczne za kg proc. 0,17; płatki ziemniaczane 16—16,50; makuch: lniany 16,50—17; rzepakowy 13,50—14; słonecznikowy 19,50—20,50; kokosowy 14,50—15,50 wytłoki suszone 7,50—8; słoma żytnia prasowana 2,50—3; siano nadnoteckie luzem 7,50—8; śrut soja 21—22

Ogólne usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 27 listopada 1935 r.
Ceny orjentacyjne.

Żyto 12.25—12.50; rzepak zimowy 43—44; rzepik zimowy 41—42; makuchy lniane 16,50—16,75.

Ogólne usposobienie: spokojne.

FIRMA ST. SZUKALSKI, BYDGOSZCZ
z dnia 26 listopada 1935 r.

notowała w ostatnich dniach za 100 kilo złotych: koniczyna: czerwona 110—125, biała 70—100, szwedzka 170—200, żółta w łuskach 20—30, odłuszczona żółta 50—60; przelot 60—70; rajgras angielski 60—70; tymotka 20—25; seradela 12—14; wyka latowa 21—22; peluszka 22—25; groch: Wiktorja 28—32, polny 21—24, zielony 20—24; rzepak zimowy nowego sprzętu 42—45; rzepik letni 41—43; siemię lniane nowego sprzętu 36—38; mak: niebieski 55—59, biały 57—66; łubin: żółty 11—13, niebieski 9—11; gorczyca 30—34.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 27 listopada 1935 r.

Dewizy

Belgja 89.90, 90,08, 89.72; Berlin 213.45, 213.98, 212.98; Holandja 359.45, 360.17, 358.73; Londyn 26.23, 26.30, 26.16; Nowy Jork — nie notowany; Nowy Jork kabel 5.32, 5.33¼, 5.30¾; Paryż 35.00½, 35.07½, 34.93½; Praga 21.99, 22.03, 21.95; Sztokholm 135.25, 135,58, 134.92; Szwajcarja 171.85, 172.19, 171.51; Helsingfors 11.58, 11.61, 11.55; tendencja niejednolita.

Akcje.

Bank Polski 95; Warszawski cukier 35; Węgiel 14.50; Modrzejów 4.25; Ostrowiec 19—19.25. Tendencja utrzymana.

Papiery wartościowe

Inwestycja zwykła 111, konwersyjna 63.50, 6% dolarowa 77.25, premjowa dolarowa 52.50, stabilizacja 61.50, 62.25, 62.50 (dwa ostatnie drobne), 4 i pół % ziemskie 42.75—42.50, 5% Warszawy nowe 49.50, 50.25, 50.00, 5% Łodzi za 1933 r. 45.75, 5% Siedlec za 1933 r. 32.50, 32.00. Tendencja niejednolita.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 27 listopada br. o godz. 7 rano: W Krakowie (—2,56) —2,62; w Nowym Sączu (Dunajec) (0,72) 0,72; w Przemyślu (San) (—2,31) —2,30; w Zawichoście (1,13) 1.17; w Warszawie (0,91) 0,87; w Wyszkowie (Bug) (—0,11) —0,14; w Pułtusku (Narew) (0,81) 0,88; w Płocku (0,64) 0,71; **w Toruniu (0,41) 0,47; w Fordonie (0,30) 0,30; w Chełmnie (0,28) 0,27; w Grudziądzu (0,50) 0,49; w Korzeniewie (0,78) 0,74; w Piekle (—0,08) —0,13; w Tczewie (—0,16) 0,24; w Einlage (1,14) 1,98; w Schiewenhorst (2,38) 2,20.**

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 26 bm. 0,5 st. C., a w dniu 27 bm. 0,4 st. C.

Kierunek wiatru: południowo-zachodni.

SILVA RERUM

zebrał i zestawił Bolesław Busiakiewicz

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

28 listopada.

1276 Wjazd cesarza **Rudolfa Habsburga** do Wiednia.

1779 Umarł hetman W. Koronny i kasztelan krakowski **Wacław Rzewuski.** Pierwszy napisał dwie historyczne polskie tragedje.

1806 **Załoga pruska** opuszcza mury Warszawy.

1812 Francuzi w odwrocie z Moskwy przeprawiają swoje wojska przez **Berezynę.**

1855 Umarł w Konstantynopolu największy poeta Polski i Słowiańszczyzny w XIX stuleciu— **Adam Mickiewicz.**

1914 (czasu wojny światowej). Zawiązanie się w Warszawie t. zw. **Komitetu Narodowego Polski.**

1931 Umarła w Nowym Jorku jedna z najgłośniejszych artystek „srebrnego ekranu" — **Lya de Putti.**

27 listopada.

1701 Urodził się w Upsali znakomity astronom szwedzki — **Anders Celsius.**

1806 Wojska francuskie **wkraczają** do **Warszawy.**

1838 Umarł ceniony pisarz epoki księstwa warszawskiego **Ludwik Osiński,** tłómacz obcych arcydzieł na język polski.

1849 Urodził się w Czemiernikach w Lubelszczyźnie znakomity aktor dramatyczny, teatralny i publicysta **Józef Kotarbiński**

1876 Urodził się w Porębie Wielkiej poeta Podhala **Władysław Orkan.** (Prawdziwe jego nazwisko brzmiało: **Franciszek** Szmaciarz-Smreczyński).

1895 Umarł w Paryżu **Alexander Dumas (syn).**

28 listopada.

1627 **Bitwa morska pod Gdańskiem, w** której flota polska zwycięża szwedzką.

1680 Umarł w Rzymie sławny **architekt** i rzeźbiarz **Lorenzo Bernini,** wsławiony szczególnie budową monumentalnej bazyliki św. Piotra **w Rzymie.**

1850 Urodził się w miejscowości Gräsenberg propagator nowej metody wodolecznicze **Wincenty Priesnitz.**

1881 Urodził się w Wiedniu wybitny liryk i powieściopisarz **Stefan Zweig.**

1907 Umarł w Krakowie (o godz. 5 popoł.) genjalny twórca poeta-dramaturg i plastyk **Stanisław Wyspiański.** Pochowany na Skałce.

1912 **Albanja** państwem niepodległem.

1922 **Otwarcie drugiego Sejmu i pierwszego Senatu** w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

†

Dnia 25 listopada 1935 r. zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy mąż, nasz kochany ojciec, dziadek, pradziadek i szwagier

ś. p.

Franciszek Rutkowski

przeżywszy lat 86, o czem zawiadamia stroskana

Rodzina.

Pogrzeb odbędzie się dnia 28 bm. o godz. 15-tej z domu żałoby w Podgórzu k/Torunia, ul. Pułaskiego 12. 10674

Notatki sportowe

Wojskowy Klub Sportowy w Poznaniu, zdobył definitywnie tytuł mistrza Polski na rok 1935-36 w hokeju na trawie, zwyciężając ubiegłej niedzieli drużynę Związku Strzeleckiego w stosunku 1:0.

* * *

Rozegrany w Medjolanie międzypaństwowy mecz piłkarski, między reprezentacjami Węgier i Włoch, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2. Było to ostatnie spotkanie z cyklu rozgrywek o puhar Svehli, który temsamem zdobyli Włosi.

* * *

Z inicjatywy Pom. Okr. Zw. Gier Sportowych w Toruniu, oraz dzięki pomocy p. mgr. Wojcickiego odbyło się dnia 24 bm. w lokalu YMCA w Gdyni, zebranie delegatów klubów w sprawie utworzenia podokręgu gier sportowych.

Zebrani jednogłośnie uchwalili utworzyć podokręg autonomiczny, który terytorjalnie objąłby całe wybrzeże od Tczewa, przez Starogard i Lipusz do granicy, z siedzibą w Gdyni.

Celem opracowania regulaminu, oraz wciągnięcia do pracy wszystkich klubów wybrano komisję organizacyjną, w osobach pp. Wójcikiego, Budrewicza, Jaskulskiego i Kurlanta, która w ciągu miesiąca zwoła zebranie delegatów klubów całego podokręgu, celem wybrania zarządu oraz uchwalenia regulaminu. Komisja kwalifikacyjna podjęła się wyszukania odpowiedniej hali, do uprawiania gier zimą.

Fakt stworzenia podokręgu należy przyjąć z zadowoleniem, gdyż gry sportowe, dostępne dla pań i panów rozwijają wszechstronnie organizm, wyrabiają zwinność, szybkość, wytrzymałość.

* * *

Primo Carnera, b. bokserski mistrz świata wagi ciężkiej pokonał w Filadelfji Amerykanina Ford Smitha po 10-ciu rundach na punkty.

* * *

Angielski Związek Piłkarski opublikował skład reprezentacji piłkarskiej, która 4 grudnia rb. zmierzy się w Londynie z Niemcami. Skład ten przedstawia się następująco: Hibbs (Birmingham), Male, Hapgood i Crayston (Arsenal), Barker, (Derby County), Bray (Manchester City), Birkett (Middlesborough), Carter (Sunderland), Camsell (Middlesborough), Westwood (Bolton), Bastin (Arsenal).

Według doniesień prasy angielskiej na mecz przewidziany jest przyjazd około 10 tysięcy Niemców, dla których zarezerwowano już miejsca.

* * *

Na czele tabeli najlepszych tegorocznych strzelców ligowych znajduje się Matjas z Pogoni lwowskiej, zdobywca 22 bramek. Na drugiem miejscu znajdują się Kryszkiewicz (Warta), Niechcioł (Pogoń) i Król (Ł. K. S.) zdobywcy po 16 bramek. Na trzeciem miejscu figurują Kopeć (Wisła), Artur (Wisła) i Szerfke (Warta), którzy zdobyli każdy po 15 bramek.

* * *

Wicemistrz ligi Pogoń (Lwów), weźmie udział w wielkim turnieju piłkarskim w Wiedniu w dniach 30 listopada i 1 grudnia rb. Drużyna polska grać będzie z Almirą i Rapidem, obecnie dwoma najlepszemi zawodowemi drużynami austrjackiemi. Lwowiacy stoją wobec bardzo ciężkiego zadania i będą musieli dołożyć wszelkich sił i umiejętności, aby wyjść z tych wielkich spotkań z honorem.

* * *

Drużyna hokejowa „Cracovii" otrzymała zaproszenie na rozegranie dwóch spotkań w Berlinie z końcem listopada lub początkiem grudnia rb. Czy wyjazd dojdzie do skutku, narazie nie wiadomo, gdyż zależeć to będzie od warunków zimy, z którą niestety musimy się liczyć nie posiadając sztucznych torów lodowych.

* * *

Jak wiadomo, popularny na boiskach piłkarskich okrzyk „sędzia-kalosz" powstał w dość oryginalnych warunkach. Otóż pewien jegomość obecny na meczu piłkarskim, a niezadowolony z orzeczeń sędziego, chcąc wyrazić swoje niezadowolenie i wyładować nadmiar temperamentu, nie mając nic innego pod ręką, wiele się nie namyślając, rzucił na sędziego z buta zdjętym kaloszem. Gra toczyła się dalej, bowiem sędzia nie zauważył leżącego na boisku kalosza. Dopiero głośne okrzyki publiczności „sędzia - kalosz", które zwróciły uwagę sędziego, spowodowały go do usunięcia kalosza z boiska. Od tego czasu przysłowiowy „kalosz" stał się na boiskach niezmiernie popularny.

* * *

W Rostocku odbyło się międzypaństwowe spotkanie akademickich reprezentacyj piłkarskich Niemiec i Łotwy, zakończone zwycięstwem Niemców w stosunku 5 : 2.

Programy radjowe

Piątek, dnia 29 listopada 1935 r.

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.15—12.40 Aud. dla szkół (dla dzieci starszych) ze Lwowa. 12.40 Muzyka salon. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 „Z rynku pracy". 13.35—15.15 Przerwa. 15.15 Wiadom. o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Polskie pieśni (płyty). 16.00 Pogadanka dla chorych ze Lwowa. 16.15 Koncert ze Lwowa. 16.45 „Chwilka pytań", dla dzieci starszych w red. Wacława Frenkla. 17.00—17.15 Odczyt z Krakowa — reportaż z Instytutu Botanicznego Uniw. Jagiel. 17.15 „Minuta poezji": urywek z „Nocy Listopadowej" — Stanisława Wyspiańskiego. 17.20 Koncert solistów. Wyk.: Zofja Swengrubanówna — śpiew, Stanisław Nawrocki — fortep. Przy fortep. prof. L. Urstein. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Melodje dla zakochanych" (koncert z Krakowa). 18.30 Pogad. aktualna. 18.40 „Życie kult. i artyst. stolicy". 18.45 Pieśni rycerstwa polskiego w oprac. mjr. Andrzejewskiego (płyty). 19.00 „Skrzynka rolnicza" — inż. Wacław Tarkowski. 19.10 Program na dz. nast. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiad. sportowe lokalne. 19.40 Wiad. sport, ogólne. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Aktualny monolog. 20.10 Wigilia św. Andrzeja — obrazek obyczajowy Fr. Dominika z muz. M. Świerzyńskiego. Wyk.: Soliści, chór i orkiestra P. R. pod dyr. Stan. Nawrota. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.10 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.15 Muzyka romantyków (płyty). 22.00 Koncert reklamowy z Poznania. 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Café-Club'u". W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA.

6.30—7.50 Tr. z Warszawy. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 Parę informacyj. 8.00—8.10 Tr. z Warszawy. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57—12.03 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12.03—12.40 Tr. z Warszawy i Lwowa. 12.40—13.35 Tr. z Warszawy. 13.35 Różne instrumenty muzyczne (płyty). 14.30—15.15 Przerwa. 15.15—15.20 Tr. z Warszawy. 15.20 Przegląd giełd. i komunikat żeglarski. 15.30 Orkiestry i soliści (płyty). 16.00—16.45 Tr. ze Lwowa. 16.45—17.15 Tr. z Warszawy i Krakowa. 17.15—18.00 Tr. z Warszawy. 18.00—18.30 Tr. z Krakowa. 18.30 Teksty o Pomorzu i autorów pomorskich. Fragment z pamiętników J. Wybickiego. Recytacje prozy. Wstęp w oprac. T. Pietrykowskiego. 18.45 Utwory fortepianowe (płyty). 19.00 Pogadanka społeczna. 19.05 Wiadom. gospod. z Pomorza. 19.08 Chwilka morsko-pomorska. 19.10 Program na dz. nast. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadom. sport. z Pomorza. 19.40 —22.00 Tr. z Warszawy. 22.00—23.30 Transm. z Poznania i Warszawy.

ZAGRANICA.

17. Wrocław. Muzyka popul. 17.00 Bukareszt. Muzyka lekka. 17.05 Praga. Kwartet Ondriczki. 17.30 Moskwa (Kom.). „Sadko", opera Rimskij-Korsakowa. 17.50 Koenigswust. Recital fortep. 18.30 Wiedeń. Koncert muzyki religijnej. 18.30 Leningrad. Koncert symfon. 19.00 Sztutgart. Koncert wokalny. 19.30 Praga. Koncert es-dur Beethovena. 19.30 Wiedeń. „Gurrelieder", Arnolda Schoenberga. Dyr. Bruno Walter. 20.00 Ryga. Koncert symf. 20.15 Monachjum. „Nieznane utwory Haydna". 21.00 Sztutgart. Kwintet Schuberta. 21.00 Berlin. Koncert rozrywkowy. 21.45 Radio Paris. Wieczór oper komicznych. 22.10 Wiedeń. Muzyka lekka. 22.15 Oslo. Recital wiolonczelowy. 22.15 Rzym. Muzyka taneczna. 22.15 Medjolan. Koncert solistów. 22.20 Budapeszt. Muzyka cygańska. 22.30 Koenigswust. „Nocna muzyczka". 23.00 Budapeszt. Muzyka jazzowa. 23.00 Koenigswust. Muzyka kameralna. 23.05 Kopenhaga. Muzyka tan. 23.15 Wiedeń. Muzyka popul. 23.20 Anglja (Nat. Progr.). Muzyka współczesna. 23.30 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 24.00 Frankfurt. Koncert nocny.

SUŁKOWSKI



SŁUCHOWISKO DLA MŁODZIEŻY W PIĄTEK 29. XI. O GODZ. 12.15

LEKKOATLETYKA POMORSKA W RADJO.

Przypominamy wszystkim miłośnikom sportu i lekkiej atletyki, że rozgłośnia pomorska w Toruniu nada w czwartek o godz. 19 pogadankę sportową na temat „Roczny bilans lekkiej atletyki pomorskiej, którą wygłosi p. Wacław Kocon. Należy się spodziewać, że pogadanka ta wywoła żywe zainteresowanie.

MIASTO ŚWIETNYCH TRADYCYJ — CHEŁMNO.

W ramach cyklu audycyj, nadawanych przez Rozgłośnię Warszawską na wszystkie stacje Polskiego Radja, zatytułowanego „Nasze miasta i miasteczka", nada Rozgłośnia Pomorska w nadchodzącą sobotę o godz. 17.50 na całą Polskę audycję krajoznawczą mgr. Heleny Jeske - Choińskiej p. t. „Miasto świetnych tradycyj — Chełmno".

PIERWSZY RAZ PRZED MIKROFONEM.

Przed mikrofonem Rozgłośni Pomorskiej wystąpi w nadchodzącą sobotę poraz pierwszy w recitalu wokalnym Marja Jędryczkówna, która wykona arje i pieśni: Moniuszki — Arję z op. „Hrabina", Żeleńskiego — arję z op. „Goplana", Różyckiego — „Piosenkę dziewczyny", Niewiadomskiego — Indele Mendele, Friemana — Dziewczyna, Berezy — Ciszę. Nasi radjosłuchacze usłyszą recital Jędryczkówny o godz. 18.45.

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) mechanik Stanisław Kotlarek, zamieszkały w Danzig — wolne miasto Gdańsk, Reitergasse 14, syn zmarłego robotnika Antoniego Kotlarka, ostatnio zamieszkałego w Barcinie, powiat szubiński i żony jego Marjanny z domu Dudek, zamieszkałej w Bydgoszczy; 2) kancelistka Jadwiga Małgorzata Nowak, zamieszkała w Bydgoszczy, przy ul. Św. Trójcy 26, córka zamężnej obecnie za rzeźnika Józefa Górskiego Marji z domu Nowak, zamieszkałej w Bydgoszczy, chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Bydgoszczy i w „Gazecie Gdańskiej".

Bydgoszcz, dnia 27 listopada 1935 r.

Urzędnik stanu cywilnego: 10693

(—) Biechowiak.

Km. 1981/35. 10671

PRZETARG.

W środę, dnia 4 grudnia 1935 r. o godz. 11 sprzedaję w Nowych Dobrach przymusowym przetargiem najwięcej dającemu za gotówkę: około 60 m. drzewa użytkowego.

Zbiórka reflektantów w tartaku F-y Mesck i Schultze.

(—) Bartosiński, komornik.

R. Mor. 127. **OGŁOSZENIE.** 10673

W tutejszym rejestrze statków handlowych morskich pod Nr. 127 dnia 9 listopada 1935 r. wpisano żaglowiec z motorem pomocniczym pod nazwą „Orlę" ex „Herta" o międzynarodowym sygnale odróżniającym S O A G. Wymiary statku są następujące: długość 16.97 m., największa szerokość 6,39 m., głębokość 1.76 m., pojemność brutto 115.6 m^3 czyli 40.85 ton rejestrowych, pojemność netto 59.8 m^3 21.12 ton rejestrowych. Statek został zbudowany w roku 1930 przez firmę „Herbst Motorwerft" w Gdańsku; dane te nie zostały udowodnione. Portem ojczystym statku jest Gdynia. Właścicielem statku jest handlowiec Jakób Rauch z Gdyni, obywatel polski. Statek został nabyty od Bolesława Zyglendy prywatnie sporządzonym kontraktem kupna z dnia 21 lipca 1935 r. Wszystkie warunki co do przynależności państwowej właściciela zostały wypełnione.

Zlecenie Nr. 31042/35. **Sąd Grodzki w Gdyni.**

TORUŃ

GDAŃSK

GRUDZIĄDZ

1453/35. 10681

OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie art. 602 k p c. podaję do publicznej wiadomości, że dnia 30 listopada 1935 o godz. 10-ej sprzedawać będę na licytacji publicznej na majątku Borek, pow. Toruń: żniwiarkę, dołownik do kartofli, kultywatory, pługi czteroskibowe, pługi dwuskibowe, bryczkę wyjazdową, wozy robocze, pługi górskie, młockarnie, parnik do kartofli i inne przedmioty.

Toruń, dnia 27 listopada 1935 r.

Komornik:
(—) Bernard Linde.

Numer akt: Km. I. 1806/34. 10672

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Chełmnie, rewiru I. Franciszek Kwiatkowski, mający kancelarję w Chełmnie, ul. Dworcowa nr. 13 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 grudnia 1935 r. o godz. 12 w Sądzie Grodzkim w Chełmnie, pokój nr. 13 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Heleny Muzioł w Chełmnie nieruchomości miejskiej czynszowo - handlowej, zapisanej w księdze wieczystej Sądu Grodzkiego w Chełmnie pod oznaczeniem hipotecznem Chełmno-miasto, tom VIII, karta 147.

Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 56.200, cena zaś wywołania wynosi 42.150 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 5.620 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości, lub jej części od egzekucji i, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-tej. Akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Chełmnie, ul. Toruńska, sala nr. 14.

Chełmno, dnia 20 listopada 1935 r.

Komornik:
(—) Fr. Kwiatkowski.

BYDGOSZCZ

RÓŻNE

Km. 883/35. 10689

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Pucku, ul. Sobieskiego 1, obwieszcza na zasadzie art. 602 — 604 k. p. c., że w dniu 3 grudnia 1935 r. o godz. 10-tej sprzedawać będzie w drodze przymusowej licytacji następujące ruchomości, znajdujące się w Pucku: 20 szt. kałamarzy szklanych, 3 lusterka, 2 cukiernice (biały metal i szkło), 2 klosze na owoce (podstawa metalowa), 1 zegar na biurko (figura strzelec w biegu), 6 figurek słoni (metal), 20 albumów do umieszczenia fotografji, 1 klosz do owoców — metal i szkło, 1000 arkuszy bibułek kolorowych, 500 szt. zeszytów, 3000 ark. papieru kancel. różnego, 36 tuz. ołówków kopjowych, 24 tuz. ołówków zwyczajnych, 5000 pocztówek (widokówki), 50 szt. małych albumów z widokiem morza, 1 waga patentowa do ważenia osób, 1 aparat automat do czekolady, 10 buteleк 250 gr. wody kwiatowej, 1 regał pomalowany na ciemno, oszklony częściowo, 1 lada z nasadą oszkloną, 2 szafki oszklone, których łączna suma oszacowania przyjęta została na 1.711 zł.

Zbiórka kupujących przed magistratem.

Puck, dnia 23 listopada 1935 r.

(—) Treter,
komornik sądowy.

PRZETARG PRZYMUSOWY RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru I. Józef Kozak zawiadamia, że dnia 29 listopada br. o godz. 11 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Kazimierza Fenglera, ul. Mickiewicza nr. 27. Ruchomości składają się z różnych sprzętów domowych i urządzenia sklepowego, oszacowanych łącznie na kwotę 1.195 zł. 10680

(—) Kozak,
komornik Sądu Grodzkiego, rewiru I. w Toruniu.

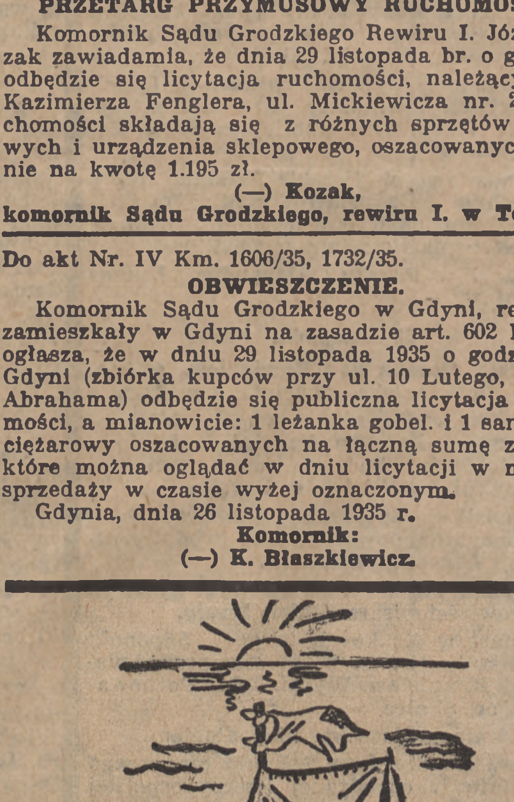
Do akt Nr. IV Km. 1606/35, 1732/35. 10695

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni, rew. IV, zamieszkały w Gdyni na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 29 listopada 1935 o godz. 11 w Gdyni (zbiórka kupców przy ul. 10 Lutego, róg Abrahama) odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 1 leżanka gobel. i 1 samochód ciężarowy oszacowanych na łączną sumę zł. 1040. które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 26 listopada 1935 r.

Komornik:
(—) K. Błaszkiewicz.



Rozbitki.

Steward: Co za czelność! Ten łajdak wystawił swoje buty, żebym je wyczyścił!

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W W.M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.50 zł
Z odnoszeniem do domu	2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.89 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicę	4.00 gd

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Mężnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów. powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, 1. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Gornicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpowiedzialny na Wejherowo: Tadeusz Gierut, Wejherowo, ul. Sobieskiego 18 a. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Leon Formański, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 17, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Kazimierz Kretowicz, Tczew, Kościuszki 1. —
Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.